

HISTORIA PRZECIWIW TEORII: KOMENTARZ ODNOŚNIE MARKSOWSKIEJ METODY Z *KAPITAŁU*¹

DAVID HARVEY

Abstrakt: Między teoretycznymi pismami Marksa z zakresu ekonomii politycznej (takimi jak, na przykład, trzy księgi *Kapitału*) a jego pismami historycznymi (jak *Osiemnasty Brumaire’a* czy *Wojna domowa we Francji*) istnieje pewna luka, wynikająca z ograniczeń, jakie Marks narzucił swoim badaniom polityczno-ekonomicznym. Ograniczenia te zostały naszkicowane w *Zarysie krytyki ekonomii politycznej*, gdzie Marks czyni rozróżnienie pomiędzy a) uniwersalnością metabolicznej relacji ze światem natury, b) ogólnym charakterem praw rządzących ruchem kapitału, c) szczególnością podziału i wymiany, a d) jednostkowością procesów konsumpcji. Analiza zawartości *Kapitału* pokazuje, że Marks zasadniczo ograniczył swoje wysiłki do wykazania, że istnieją prawa, którymi rządzi się proces produkcji. Optyka ta pozwoliła mu na identyfikację pewnych prawidłowości w zakresie ruchów kapitału, właściwych każdemu kapitalistycznemu sposobowi produkcji. Zarazem jednak wykluczała ona pozostałe czynniki, przez co nie mogła ustanowić kompletnej teorii kapitalistycznego sposobu produkcji. Lepsze zrozumienie tego, w czym Marks może nam pomóc dzięki swojemu rozpoznaniu ogólnych zasad ruchu prowadzi do znacznie lepszego zrozumienia, co my sami musimy zrobić, jeśli chcemy, by wyniki jego badań dały się zastosować w konkretnych okolicznościach. Takich jak te, które zaistniały w trakcie kryzysu ekonomicznego towarzyszącego nam od 2007 roku.

Słowa kluczowe: marksizm, ekonomia polityczna, historia, metoda, kapitał, prawa ruchu kapitału, wytwarzanie wartości dodatkowej, podział, wymiana, konsumpcja, metaboliczny stosunek z przyrodą.

¹ Dziękujemy Sebastianowi Budgenowi z czasopisma „Historical Materialism” za zgodę na tłumaczenie niniejszego tekstu.

Na pierwszej stronie *Kapitału* Marks pisze, że rzeczy mogą być użyteczne na różne sposoby, ale „odkrycie tych [...] rozmaitych sposobów użycia rzeczy [...] jest wynikiem rozwoju historycznego” (Marks 1968a, 40)². Zagadnienia tej kulturowej historii „rozmaitych sposobów użycia rzeczy” *Kapitał* później nie podejmuje. Podobnie w *Zarysie krytyki ekonomii politycznej* Marks stwierdza, że konsumpcja „leży właściwie poza ekonomią, wyjąwszy w tej mierze, w jakiej oddziałuje z powrotem na punkt wyjścia i wszczyna cały przebieg na nowo” (Marks 1986, 44). W rezultacie *Kapitał* pozbawiony jest teorii rozwijającego się obecnie konsumeryzmu. Z tych (oraz wielu innych podobnych uwag) możemy wnioskować, że Marks rozumiał „historię” z jednej strony, a ekonomię i krytykę ekonomii politycznej z drugiej, jako dwa dające się rozłączyć, o ile nie po prostu oddzielne, obszary badawcze.

Z czasem pojawiło się zamieszanie wokół relacji między „naukowymi”, polityczno-ekonomicznymi pismami Marksa (*Kapitał*, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, *Teorie wartości dodatkowej*) a pismami historycznymi (jak *Osiemnasty Brumaire’a Ludwika Bonaparte* i *Wojna domowa we Francji*)³. Prace polityczno-ekonomiczne w żadnym wypadku nie są pozbawione treści historycznych. Przedmiot ich analizy, kapitalistyczny sposób produkcji, jest w nich przedstawiany jako twór historyczny, wyrosły z feudalizmu, który potencjalnie może, o ile nie musi, wyewoluować w inny, socjalistyczny lub komunistyczny, porządek społeczny. Z drugiej strony, opisujące burzliwą rzeczywistość walk klasowych pisma historyczne i publicystyczne czynią znikomy użytek z teorii polityczno-ekonomicznej i praw ruchu kapitału. Wyjątkiem jest napisany w 1848 roku *Manifest Komunistyczny* (Marks, Engels 1962), w którym łatwo można dostrzec wiele z motywów eksplorowanych później w *Kapitale*. Jednak we wczesnych pracach historycznych, takich jak *Osiemnasty Brumaire’a*, w którym analizowane są następstwa kryzysu ekonomicznego i ruchów rewolucyjnych we Francji z lat 1847-1848, płaszczyzną polityczno-ekonomiczną możemy jedynie domniemywać. Dokopanie się do warstwy ekonomicznej w *Wojnie domowej we Francji*, opisującej Komunę Paryską z 1871 roku, także przychodzi nam z trudem. Pisma te koncentrują się na zmiennej i pozornie przypadkowej dynamice politycznej. Kluczowe pojęcia Marksowskiej ekonomii politycznej – takie jak wytwarzanie rezerwowej armii pracy, niskowa stopa zysku czy teoria względnej wartości dodatkowej – nie pojawiają się w tekstach historycznych, nawet tych pisanych po publikacji pierwszej księgi *Kapitału*.

Różnica pomiędzy tymi dwoma typami analizy nie byłaby tak problematyczna, gdyby trudna do zakopania przepaść między tonem pism historycznych, akcentujących płynność, przypadkowość i woluntarystyczność, a rygorystyczną naukowością i quasi-prawami ekonomii

² W tłumaczeniu angielskim, do którego bezpośrednio odwołuje się Harvey zachodzi w tym miejscu istotna różnica semantyczna. Przekład angielski mówi tu bezpośrednio o zadaniu „historii”; „the discovery of these ways and hence of the manifold uses of things is the work of history” [przyp. red.].

³ *Kapitał. Księga 1* (Marks 1968a); *Kapitał. Księga 2* (1977); *Kapitał. Księga 3* (1984, 1982); *Zarys krytyki ekonomii politycznej* (1986); *Teorie wartości dodatkowej. Tom 1* (1968b); *Osiemnasty Brumaire’a Ludwika Bonaparte* (1964); *Wojna domowa we Francji* (1968c).

politycznej. Mamy tu do czynienia jakoby z dwoma marksizmami, których przeznaczeniem było nigdy się ze sobą nie spotkać. A jeśli już do tego doszło, to w tylko w jałowej debacie inspirowanej głównie przez Fryderyka Engelsa, a sprowadzonej do dogmatu przez Józefa Stalina, dotyczącej pytania, czy przejście do komunizmu jest zagadnieniem naukowym i czy dialektyczny materializm stanowi teorię historii (Engels 1972a, 1972b; Stalin 1949).

Do pytania o relację między historią a teorią u Marksa podchodzę jako geograf historyczny zajmujący się urbanizacją i nierównym rozwojem geograficznym. Koncentruję się na prozaicznych kwestiach takich jak rola, jaką po roku 1945 odegrała suburbanizacja (szczególnie w Stanach Zjednoczonych) w wychodzeniu z depresji gospodarczej lat trzydziestych XX wieku czy polityczne i podmiotowe konsekwencje, jakie rozwój podmiejskiego stylu życia miał dla świadomości rewolucyjnej (lub jej braku) u istotnej części amerykańskiej (a dziś także globalnej) klasy robotniczej. Prowadząc wykłady dotyczące *Kapitału* często zastanawiałem się nad relacją między ekonomią polityczną, której uczyłem, a historycznymi badaniami, jakie prowadziłem⁴. Liczne opracowania dotyczące metodologii Marksa czy relacji między historią a teorią w jego pismach nie okazały się dla mnie zbyt pomocne. Zdecydowanie zbyt wiele z nich zdawało się mieć na celu uczynienie Marksa bardziej zawilym, niż jest on w istocie. W moich badaniach nad transformacją Paryża okresu Drugiego Cesarstwa, obejmujących okres pomiędzy wydarzeniami opisanymi w *Osiemmiastym Brumaire'a* a *Wojną domową we Francji* i sprowadzających się do geohistorycznego namysłu nad reorganizacją paryskiej tkanki miejskiej, polegałem w dużej mierze (choć nie całkowicie) na Marksowskich kategoriach polityczno-ekonomicznych, zrekonstruowanych przeze mnie w *The Limits to Capital* (Harvey 1982). Jednakże tego napięcia pomiędzy historią a teorią doświadczyłem w ciągu czterdziestu lat wykładania Marksowskiego *Kapitału* w bardziej przekonujący sposób (zob. Harvey 2010). Studenci łatwiej przyswajali sobie znaczenie tekstu, gdy odnosili go do przykładów czerpanych ze współczesności. Doświadczenie zwrotu neoliberalnego zainaugurowanego w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku obrodziło obficie w materiał, który Marksowska analiza naświetlała w bardzo jasny i zdumiewająco przekonujący sposób. Dla przykładu, ponowne postawienie problemu manufaktur [*sweatshop*] jako kwestii politycznej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku przyniosło publikowane w *The New York Times* opisy praktyk świata pracy, które równie dobrze mogłyby wejść w skład rozdziału o „Dniu pracy” z pierwszej księgi *Kapitału* i nikt właściwie nie spostrzegłby różnicy.

Rodzi to jednak kolejne pytania. Marks nie stworzył, jak się czasami zakłada, teorii wszystkiego (nie było to też nigdy jego celem). Nie możemy liczyć, że odnajdziemy natychmiastowe rozwiązania dzisiejszych problemów po prostu łącząc najnowsze fakty z jego

⁴ Moja pierwsza próba powiązania historii i teorii została podsumowana w *Social Justice and the City* (Harvey 1973), najświeższą zaś jest *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja* (2012).

teorią. Co zatem Marksowska ekonomia polityczna może nam dać, a co musimy zrobić na własną rękę, by zrozumieć zarówno aktualne położenie polityczne, jak i możliwości przewycięzenia go i przejścia do socjalizmu? W momencie kryzysu, kiedy jesteśmy gotowi, by znów szukać oparcia w pismach Marksa, konieczne staje się przemyślenie tego pytania.

W tekście, który stanowi dzisiaj wprowadzenie do wydania *Zarysu krytyki ekonomii politycznej*, Marks kreśli kilka z zasad, które organizują jego polityczno-ekonomiczne dociekania. Doszedłem do wniosku, że Marks rygorystycznie trzymał się tych zasad przy pisaniu *Kapitału* (jeśli ktoś chciałby być krytyczny, co w pewnym stopniu dotyczy i mnie, mógłby powiedzieć „zbyt rygorystycznie”). Pozwoliło mu to na przewycięzenie tego, co specyficzne dla jego własnych czasów (jak na przykład szczególnie kryzysu 1857-1858, który zainspirował jego wstępne pisma z *Zarysu*) i opracowanie wstępnej, niekompletnej alternatywnej teorii opisującej prawa rządzące ruchem kapitału. Utrzymywał, że prawa te stosują się wszędzie tam, gdzie w danym miejscu i czasie dominuje kapitalistyczny sposób produkcji. Osiągnięcie tego poziomu uniwersalności miało jednak swoją cenę. Ogólny charakter teorii Marksa działa jak kaftan bezpieczeństwa, ograniczający możliwość zastosowania jej w praktyce i wymagający dodatkowej pracy przy próbie zrozumienia każdej konkretnej sytuacji.

Marks miał ambicję ugruntowania ekonomii politycznej, która byłaby prawdziwie naukową. W dużej mierze, jak sądzę, to osiągnął. Miał nadzieję, że nauka ta miałaby siłę oddziaływania analogiczną do struktur wiedzy fizyki czy chemii. Utrzymywał, że prawo wartości i wartości dodatkowej działa niczym prawo natury, prawo natury kapitalizmu. Nieraz porównywał wartość do siły grawitacji (Marks 1968a, 86). Lepszą analogią byłyby prawa dynamiki płynów, na których opierają się teorie opisujące procesy atmosferyczne czy oceaniczne oraz niezliczone inne zjawiska, w których płyny dowolnego rodzaju znajdują się w ruchu. W dziedzinach takich jak prognozowanie pogody lub zmiany klimatyczne praw tych nie stosuje się mechanicznie i na ślepo. Mimo to, w dziedzinach tych wciąż istnieje wiele obszarów, które pozostają niewytłumaczalne. Marksowskie prawa ruchu kapitału są prawami tego właśnie rodzaju. Nie wyjaśniają i nie mogą wyjaśniać wszystkiego, nie mówiąc już o oferowaniu pewnych prognoz gospodarczej pogody. Nie oznacza to jednak, że należy uznać Marksowską ekonomię polityczną za nieistotną czy oderwaną od rzeczywistości. Żaden naukowiec nie odrzuciłby praw dynamiki płynów tylko dlatego, że nie dają nam one precyzyjnych przewidywań jutrzejszej pogody.

Analogia z naukami przyrodniczymi jest problematyczna na co najmniej dwa sposoby. Marks argumentował, że skoro w ekonomii politycznej eksperymenty laboratoryjne są niemożliwe, musi dochodzić ona do swoich podstawowych pojęć polegając na abstrakcji (Marks 1968a, 6; zob. Sayer 1987). Istnieje jednak wiele sytuacji w naukach fizycznych i biologicznych, w których eksperymentowanie również nie jest możliwe (jest tak na przykład w przypadku teorii ewolucji czy kosmologicznych teorii początków wszechświata)

a rozumowanie opiera się na zdolności do abstrahowania. Drugim, trudniejszym, problemem jest to, że o ile można przyjmować, że prawa dynamiki płynów są niezmiennie w czasie i przestrzeni, istnieją znaczące dowody na to, że prawa kapitału stale się zmieniają w odpowiedzi na ewolucję w sposobach życia ludzi i ich zdolność do refleksyjnego wpływania na rzeczywistość. Jeśli kapitalistyczny sposób produkcji jest wytworem procesu historycznego, historia toczy się dalej, nawet w warunkach ustanowionych przez prawa ruchu kapitału. Kapitał jest siłą rewolucyjną. Dla przykładu, ramy instytucjonalne, w których przebiega jego akumulacja stale się zmieniają. A w każdym wypadku ruch rewolucyjny może aspirować do unieważnienia praw ruchu kapitału, do uczynienia ich zbędnymi. Niedorzeczne byłoby dążyć do uczynienia tego samego z prawem grawitacji (choć znaleźliśmy już sposoby na sprzeciwianie się mu).

Marks wypracował swoją nową naukę polityczno-ekonomiczną nie za pomocą bezpośredniego, empirycznego i indukcyjnego badania antropologicznego i historycznego, a poprzez krytykę klasycznej ekonomii politycznej. Krytyka ta, przeprowadzana najdobitniej w *Teoriach wartości dodatkowej*, ale stale obecna także w *Kapitale* i *Zarysie*, opiera się w dużym stopniu (dla niektórych w zbyt dużym i w wielu wypadkach z tą krytyką się zgadzam) na dyskursie burżuazyjnej ekonomii politycznej i burżuazyjnych przedstawieniach. Przykładem jest poleganie na sprawozdaniach inspektorów fabrycznych działających w Anglii – kraju, w którym według Marksa kapitalizm przemysłowy był najbardziej rozwinięty.

Ogólna metoda Marksa rysuje się następująco. Zakładał on, że liczni ekonomiści polityczni i publicyści, którzy od XVII wieku zajmowali się gospodarką, szczerze i działając w dobrej wierze starali się zrozumieć formującą się wokół nich rzeczywistość. Istnieli oczywiście ekonomiści „wulgarni”, zajęci jedynie usprawiedliwianiem odziedziczonych przez siebie przywilejów klasowych, ale Petty, Steuart, Adam Smith, David Ricardo i im podobni do nich nie należeli. A nawet ekonomiści wulgarni poprzez prymitywność swoich wywodów ujawniali coś szalenie istotnego o istocie kapitału (Marks wykazuje to na przykład w swojej analizie *Ostatniej Godziny Seniora* z pierwszej księgi *Kapitału*). Badając krytycznie (i z pomocą dialektyki) ich wywody i obecne w nich sprzeczności, Marks starał się, jak to ujął w przedmowie do *Kapitału*, sformułować alternatywny opis praw rządzących ruchem kapitału.

Ze swojej teorii wartości dodatkowej – która, jak stwierdził Engels „była jak grom z jasnego nieba” – wyprowadził on pewne ogólne prawa ruchu kapitału. Pokazał na przykład, że akumulacja kapitału uzależniona jest od wydobywania z siły roboczej wartości większej niż wartość potrzebna do jej reprodukcji. Oznaczało to, że kapitaliści musieli sprawować kontrolę nad czasem pracownika. Pchało ich to do konkurowania na polu wydłużania dnia pracy i zwiększania jej intensywności do granic możliwości zatrudnianych robotników. Marks pyta w tym kontekście: czy widzimy stałą walkę o długość dnia roboczego, czy widzimy bezustanne próby kontrolowania czasu pracowników i zwiększania natężenia pracy? A naszą odpowiedzią jest donośne i poparte sprawozdaniami inspektorów fabrycznych „tak!”. Walki o czas pracy są

dziś w znacznym stopniu ignorowane przez ekonomię głównego nurtu. Dla Marksa była to tymczasem kwestia podstawowa.

Marks wykazuje też, że kapitał musi mieć dostęp do rezerwowej armii pracy. Pokazuje, w jaki sposób kapitał produkuje tę rezerwę i ze szczegółami opisuje ubóstwo, w jakim zmuszona jest żyć. Choć zajmuje się głównie teoretyczną krytyką klasycznej ekonomii politycznej, uprawomocnia on swoją alternatywną teorię, odwołując się nieraz do współczesnych mu wydarzeń i sytuacji. Szczególnie w pierwszej księdze *Kapitału* Marks ilustruje żywotność i wartość swojej teorii licznymi przykładami historycznymi. To w tym kontekście sporo sensu ma relacja między istotą a formą przejawiania się. Istotą jest bezwzględna wartość dodatkowa, a jej formą przejawiania się jest walka o długość dnia roboczego. Istotą jest wartość dodatkowa względna, a formami przejawiania się są współpraca, szczegółowy społeczny podział pracy i system fabryczny. Istotą jest wytwarzanie rezerwowej armii pracy, a formą przejawiania się jest ubóstwo mas.

Księga druga *Kapitału* obywa się bez historyczno-geograficznych odwołań czy innych badań nad formami przejawiania się, a skupia na czysto naukowych poszukiwaniach. W rezultacie jej wywód staje się monotony i nużący, trudny do połączenia z historią lub życiem codziennym. Przekonałem się o tym dobitnie, kiedy filmowaliśmy wykłady o drugim tomie, żeby wrzucić je do sieci. Sprawienie, żeby były jakkolwiek zajmujące stanowiło nie lada wyzwanie. Nieszczęsny tłumacz angielskiego wydania, bojąc się że zostanie obwiniony za nużące właściwości tekstu, zarzekał się w swoim wprowadzeniu, że robił, co mógł, ale księga druga „znana jest jako zbiór jałowych pustyń rozciągających się pomiędzy oazami” (Marks 1978, 80).

Po części może to wynikać z nieukończenia pracy nad drugą księgą, jednak w tekście nic nie wskazuje na to, by Marks zamierzał wzbogacać swoje badania o analizy historycznych form przejawiania się. Wszystko wskazuje raczej na to, że jego intencją było skonstruowanie możliwie najczystszej teorii kapitalistycznego sposobu produkcji, niezanieczyszczonej przez jakiegokolwiek próby zakotwiczenia jej w historycznej rzeczywistości. W księdze drugiej znaleźć można część z ostatnich pism teoretycznych Marksa, warto więc zapytać, dlaczego zdecydował się na tak suche i techniczne podejście do tak potencjalnie bogatego tematu. Wyobraźmy sobie, jak wyglądałaby księga druga, gdyby niezwykle ważne pytania o zmiany w cyrkulacji i czasie obrotu oraz akumulację kapitału trwałego (czyli o teorię wytwarzania czasu i przestrzeni kapitału) były rozważane tak, jak w księdze pierwszej omawiana była walka o długość dnia roboczego. Tymczasem fragmenty dotyczące znaczenia akumulacji kapitału trwałego są znacznie bogatsze i bardziej działające na wyobraźnię w napisanym dwadzieścia lat wcześniej *Zarysie krytyki ekonomii politycznej*. Zarazem księga druga często odwołuje się do „decydującego” znaczenia konsumpcji klasy robotniczej dla cyrkulacji kapitału, ale zawsze robi to na marginesie wywodu.

Co się tu zatem dzieje? Można powiedzieć, że odpowiedzi należy szukać w tym, jak Marks widział swoją relację z klasyczną ekonomią polityczną, będącą głównym źródłem materiałów, o ile nie po prostu inspiracją dla *Kapitału*. Jak to się często dzieje, Marks w zasadzie mówi wprost, o co mu chodzi, ale robi to w sposób, który łatwo przeoczyć.

Chodzi o fragment wprowadzenia do *Zarysu krytyki ekonomii politycznej*, (opublikowanego wcześniej jako *Wprowadzenie do krytyki ekonomii politycznej*), w którym zarysowuje on, w jaki sposób klasyczna ekonomia polityczna kształtuje przedmiot swoich badań:

Produkcja okazuje się zatem punktem wyjścia, konsumpcja – punktem końcowym, podział i wymiana czymś pośrodku [...] Produkcja, podział, wymiana, konsumpcja tworzą więc [zdaniem ekonomistów] prawidłowy sylogizm; produkcja stanowi ogólne, podział i wymiana – szczególne, konsumpcja – jednostkowe, które zamyka całość. [...] Produkcję określają ogólne prawa przyrody; podział – przypadek społeczny [...], wymiana znajduje się między produkcją a podziałem jako formalnie społeczny ruch, końcowy zaś akt – konsumpcja, ujmowany nie tylko jako punkt docelowy, lecz również jako cel ostateczny – leży właściwie poza ekonomią, wyjąwszy w tej mierze, w jakiej oddziałuje z powrotem na punkt wyjścia i wszczyna cały przebieg na nowo. (Marks 1986, 43-44).

Zdania te mają fundamentalne znaczenie dla zrozumienia metody stosowanej w *Kapitale*. Zwróćmy uwagę na różnice zarysowane między ogólnością (produkcja), szczególnością (podział i wymiana) i jednostkowością (konsumpcja), mają one bowiem kluczowy charakter.

O ile sylogizm ten oznacza „związek” jest on, mówi Marks, „powierzchnowy”. Następnie na gruncie filozoficznym odrzuca on tę słabą sylogistyczną formę burżuazyjnej ekonomii politycznej na rzecz dialektycznej koncepcji łączącej produkcję, podział, wymianę i konsumpcję w totalności relacji składających się na kapitalistyczny sposób produkcji. Po wielu stronach poświęconych wewnętrznym i dialektycznym relacjom pomiędzy produkcją a konsumpcją, produkcją a podziałem i wreszcie produkcją a wymianą Marks dochodzi do wniosku, że „nie oznacza to, że produkcja, podział, wymiana, konsumpcja są czymś identycznym, lecz to, że wszystkie one tworzą człony jednej całości, różnice w obrębie jedności [...]. Zachodzi wzajemne oddziaływanie między różnymi momentami. Dzieje się tak w każdej całości organicznej” (Marks 1986, 51-52). Organiczna całość (jedność) kapitalistycznego sposobu produkcji, o której myśli Marks nie jest czysto heglowska (choć prędzej ma źródła w zrewolucjonizowaniu koncepcji Hegla niż w ich prostym odwróceniu). Jej struktura jest strukturą ekosystemu złożonego ze stosunków, które Antonio Gramsci czy Henri Lefebvre nazywają „całokształtem” a Gilles Deleuze „układem” momentów. „Dla heglisty nie ma nic prostszego”, narzeka Marks, „jak utożsamić produkcję z konsumpcją. I czynili to nie tylko

beletryści socjalistyczni, lecz nawet prozaiczni ekonomiści, na przykład B. Say” (Marks 1986, 47).

Można by się spodziewać, że Marks będzie konstruował swoją teorię w oparciu o to dialektyczne i organiczne podejście. Jednak w *Kapitale* trzyma się on ram wyznaczonych przez klasyczną ekonomię polityczną, nawet gdy używa myślenia organicznego i analizy dialektycznych stosunków, by konstruować jej krytykę i szukać alternatyw. Trzyma się tak blisko, jak tylko potrafi, burżuazyjnej koncepcji ogólnych praw produkcji, wyłączając ze swoich analiz polityczno-ekonomicznych „przypadkową” i społeczną szczególność podziału i wymiany, a tym bardziej chaotyczną jednostkowość konsumpcji. Tym samym w księdze pierwszej Marks zakłada, że nie ma znaczenia, w jaki sposób wartość dodatkowa dzielona jest pomiędzy procent, rentę, zysk z kapitału kupieckiego, zysk z produkcji i podatki. Przyjmuje również, że wszystkie towary, poza pracą, są sprzedawane za cenę równą ich wartości (pragnienia konsumentów zawsze wyrażają się na takie sposoby, które pozwalają wartościom na bezproblemową realizację).

Co jeszcze bardziej interesujące, księga pierwsza szczególnie słabo radzi sobie z dyskusją o szczególności podziału części przypadającej pracy. Kwestia tego, co wyznacza wartość siły roboczej, jest rozwiązana na dwóch stronach. Marks wylicza długą listę czynników, od klimatycznych, przez walkę klas, do stopnia cywilizacyjnego rozwoju danego kraju, by w końcu stwierdzić, że siła robocza nie jest towarem jak każdy inny, nie dlatego że zawiera w sobie element moralny, ale z racji tego, że w każdym miejscu i czasie znana jest jej dokładna wartość. Dalsza analiza opiera się na założeniu, że wartość ta jest stała (Marks 1968a, 198). Późniejsze rozdziały o płacach są rozczulająco krótkie. Nie ma tam żadnej próby wyprowadzenia teorii ustalania płac. Marks jedynie powtarza, raz za razem, teorię wartości dodatkowej, dodając tylko, że płaca za godzinę lub na akord przesłania to, w jaki sposób działa wartość dodatkowa. Zauważa też, że istnieje problem handlu między krajami, w których koszt reprodukcji siły roboczej (a zatem jej wartości) różni się (zob. Marks 1968a, Dział 6).

Podobnie w księdze drugiej, gdzie Marks analizuje ruch okrężny kapitału pieniężnego i towarowego bez jakiegokolwiek odwołania do podziału – oprocentowania kapitału pieniężnego i zysku z kapitału handlowego – i systematycznie wyklucza jakąkolwiek analizę systemu kredytowego, mimo że wielokrotnie powtarza, iż kredyt jest koniecznością, a wszystko wygląda inaczej, kiedy weźmie się go pod uwagę. Raz za razem stosuje tego typu wykluczenia, prawie zawsze uzasadniając je tym, że nie przynależą one do poziomu ogólności, którym się w danym miejscu zajmuje. Praktyka ta przenika cały *Kapitał*. „Szczegółowa analiza systemu kredytowego i narzędzi, które on sobie stwarza (pieniądz kredytowy itd.), nie mieści się w planie naszej pracy. Zaznaczymy tu tylko niektóre **punkty niezbędne do charakterystyki kapitalistycznego sposobu produkcji w ogóle**” (Marks 1984, 617; pogrubienie D.H.).

Powinniśmy dodać tutaj pewne zastrzeżenie. Czasami Marks bierze pod uwagę fakty dotyczące podziału, formalne aspekty wymiany i nieprzewidywalność ludzkiego pragnienia, które przejawia się w konsumpcji. Pominięcia są okazjonalnie przekraczane (jak w przypadku wartości siły roboczej, o której Marks co nieco jednak napisał). W takich sytuacjach zazwyczaj pokrótce opisuje dany problem (np. związek z przyrodą), dodając kilka twierdzeń dotyczących jego znaczenia, a następnie powraca do rozważań o ogólności produkcji. Rzadko poświęca on takim sprawom więcej niż kilka akapitów. Czasem zatrzymuje się przy nich na zaledwie jedno lub dwa zdania.

Dlaczego więc Marks trzyma się burżuazyjnych struktur wiedzy tak sztywno, skoro rozwija równocześnie alternatywne, dialektyczne, relacyjne i organiczne podejście do zrozumienia funkcjonowania kapitału? Na to pytanie nie mam dobrej odpowiedzi. Wiem tylko, że robi to z pewnością – w jego tekstach jest na to aż nadto dowodów. Najlepsza hipoteza, jaką jestem w stanie wysunąć brzmiałaby następująco: jeśli podstawowym celem Marksa była krytyka klasycznej ekonomii politycznej na jej własnym gruncie, musiał on zaakceptować ogólną naturę jej twierdzeń, by wykazać ich wewnętrzne sprzeczności i by zdekonstruować ich przemilczenia. Jeśli więc burżuazyjni teoretycy zakładali, że mechanizm wolnorynkowy nie jest oparty na przymusie, on zakładał to razem z nimi (jak to robi w drugim rozdziale książki pierwszej). Jeśli rozróżnienia między ogólnością i szczegółnością były tak fundamentalne dla myśli burżuazyjnej, Marks musiał budować na tym samym fundamencie. To jedyna odpowiedź, jaką mogę dać, ale nie jest ona całkowicie satysfakcjonująca, ponieważ Marks nie przyjmuje wcale całej terminologii burżuazyjnej. Na przykład nie pracuje na pojęciach podaży i popytu czy użyteczności (wkrótce zobaczymy dlaczego). Nigdy nie tłumaczy się z tych wyborów, choć jest oczywiste, że ich dokonuje. Ekonomia polityczna jest uwięziona w ramach preferowanych przez jej klasyczną wersję, podczas gdy historia domaga się takiego podejścia do rozwijającej się (czy nawet immanentnej?) dynamicznej jedności, w której ogólność, szczegółność i jednostkowość będą rozpatrywane w ciągłej interakcji.

Te trzy poziomy (ogólności, szczególności i jednostkowości) nie wyczerpują tematu. Istnieje czwarty poziom – poziom uniwersalności – który dotyczy metabolicznej relacji z przyrodą. Marks silnie sprzeciwiał się powszechnemu wśród klasycznych ekonomistów politycznych przedstawianiu produkcji „jako obramowanej wiecznymi prawami przyrody, niezależnymi od historii” (Marks 1986, 42). Marks odrzuca taką naturalizację ekonomii politycznej kapitalizmu. Korzysta z każdej okazji, by zaatakować ten naturalistyczny punkt widzenia (włączając w to Ricardiański/Malthusiański pogląd, że stopa zwrotu musi spadać w związku z naturalną sytuacją niedoboru). Ogólność kapitalistycznego sposobu produkcji nie może być wyjaśniona przez powołanie się na odwieczne i uniwersalne prawa natury.

O ile Marks przyjmuje, że „produkcja kapitalistyczna” ma swoje ogólne prawa, które stara się zrozumieć, odrzuca on pomysł, że są to prawa naturalne w sensie przyjmowanym

przez nauki przyrodnicze. Kapitalizm rządzi się prawami, ale prawa te (włącznie z tymi dotyczącymi własności prywatnej) są wytworami ludzkiego działania. Prawa te powinny być więc oddzielone od tych, które wynikają z naszego zakorzenienia w świecie rządzonym przez niezmiennie prawa naturalne takie jak prawa fizyki, chemii czy Darwinowskiej ewolucji, poza które nie sposób wykroczyć. W pierwszej księdze *Kapitału* Marks pisze:

Jako twórczyni wartości użytkowych, jako praca użyteczna, jest tedy praca warunkiem istnienia człowieka, niezależnym od wszelkich ustrojów społecznych, jest wieczną, przyrodzoną koniecznością umożliwiającą wymianę materii między człowiekiem a przyrodą, a więc umożliwiającą życie ludzkie (Marks 1968a, 49)⁵.

Człowiek może postępować tylko tak, jak postępuje przyroda.

Naukowe badania Marksa skupiają się na trzech elementach. Na tym, w jaki sposób zostały ustanowione ogólne prawa kapitalistycznej ekonomii politycznej, na ich rzeczywistym funkcjonowaniu oraz na tym, jak mogą zostać zmienione. Marks próbuje dokonać tego bez odwoływania się do uniwersalności naszej wciąż ewoluującej metabolicznej relacji z przyrodą.

Wynika z tego problem związku pomiędzy uniwersalnymi prawami natury a prawami ruchu kapitału. W *Kapitale* kwestia ta nie zajmuje zbyt wiele miejsca, odnosi się do niej zaledwie kilka dziwnych komentarzy rozsianych tu i tam. W tradycji marksistowskiej długo istniała tendencja, by omijać to pytanie, szczególnie, że było ono stawiane w kontekście ograniczonych zasobów naturalnych (Marks był ostrym krytykiem podejścia Malthusiańskiego). Szkoła frankfurcka zajęła się tym problemem w latach trzydziestych XX wieku. Świadomość ograniczeń ekologicznych i skończoności zasobów naturalnych, która pojawiła się od lat siedemdziesiątych XX wieku także doprowadziła do powstania wielu nowych marksistowskich ujęć tego zagadnienia (Jay 1996; Leiss 1994; Smith 1984; Harvey 1996; Burkett 1999; Foster 2000). O jednym trzeba jednak pamiętać: ludzie należą do świata przyrody, nie są ani jego pasywnymi poddanymi ani ofiarami procesu jego ewolucji. W takim stopniu, w jakim prawa ruchu kapitału działają niczym siły natury, proste rozgraniczenie praw naturalnych i praw społecznych nie jest możliwe. Marks był tego świadomy. Zmieniając świat dookoła nas, zmieniamy siebie – czytamy w rozdziale o procesie pracy z *Kapitału*. Ta dialektyka jest w równym stopniu częścią historii naturalnej, jak i historii ludzkiej. Ludzie są podmiotami ewolucji, na dodatek coraz bardziej aktywnymi i potężnymi. Mamy mnóstwo do zrobienia, by lepiej wintegrować w takie teoretyzowanie omawiany związek z przyrodą.

⁵ Zob. również Marks 1968a, 213. Strony otwierające rozdział o procesie pracy są jedynym miejscem, gdzie Marks rozważa te warunki uniwersalne w jakkolwiek pogłębiony sposób, zanim nie powróci „do naszego kapitalisty *in spe*” i jego sposobu organizowania rzeczywistej produkcji.

Marks przejmuje rozróżnienie na uniwersalność, ogólność, szczególność i jednostkowość z burżuazyjnej ekonomii politycznej, nawet jeśli nasącza je potem relacyjnymi i dialektycznymi znaczeniami i strategiami krytycznymi zaczerpniętymi od Spinozy i Hegla. W *Zarysie krytyki ekonomii politycznej* grozi ich przechwyceniem oraz zaadaptowaniem jako własnych poprzez zakorzenienie w pojęciu organicznej całości. Problem polegałby wówczas na uchwyceniu, w jaki sposób te cztery „momenty” – uniwersalny metaboliczny stosunek z przyrodą, ogólna produkcja wartości dodatkowej, szczególności jej podziału i wymiany oraz jednostkowość konsumpcji – się ze sobą łączą. Marks musi pokazać, w jaki sposób można odizolować zdeterminowaną przez ogólne prawa produkcję od pozostałych „momentów” i dlaczego jest to w ogóle istotne. **Tabela 1** pokazuje ramy tego projektu:

Tabela 1. 'Słabe sylogistyczne' ramy analityczne przyjęte przez Marksa w *Kapitale*

Uniwersalna produkcja	Uniwersalność	Prawa naturalne	Określona	Metaboliczny stosunek z przyrodą	Ewolucja (Darwin)
Produkcja społeczna	Ogólność (ziemia, praca, kapitał, pieniądz, wartość)	Prawa społeczne	Określona	Prawa ruchu kapitału	Ekonomia polityczna
Podział	Szczegółność (czynsze, płace, zyski, oprocentowanie, zyski kupieckie, podatki)	Przypadkowy i przygodny	Nieokreślona	Wynik walk klasowych i frakcyjnych; rozwój zróżnicowany geograficznie	Historia, geografia, geopolityka
Wymiana	Szczegółność (prawa własności, osobowości prawne, konkurencja, centralizacja, monopole)	Przypadkowa i przygodna	Nieokreślona	Instytucje, konkurencja albo monopol, kolektywne i stowarzyszeniowe formy kapitału i pracy	Państwa, historia, geografia, geopolityka
Konsumpcja	Jednostkowość	Chaotyczna	Nieprzewidywalna	Ludzkie pasje, wierzenia, pragnienia, motywacje, społeczne i polityczne subiektywności (afekty)	Analiza kulturowa i psychologiczna; produkcja ludzkich potrzeb i pragnień

Lektura tekstów Marksa dowodzi bezspornie, że jego ekonomia polityczna porusza się przede wszystkim (a często wyłącznie) na poziomie ogólnych praw produkcji. Dlaczego Marks przyznaje prymat produkcji? Píše on, że „[p]rodukcja dominuje nie tylko nad sobą w określeniu wskazującym na przeciwieństwa, ale także nad innymi momentami. Od niej proces rozpoczyna się wciąż na nowo” (Marks 1986, 51). Co to znaczy? Błędem (niestety częstym) jest uznanie, że produkcja „dominuje” jako materialny proces wytwarzania dóbr i usług, jako konkretny proces pracy albo nawet jako produkcja towarów. Błąd ten prowadzi do fałszywej interpretacji Marksa, według której przyjmuje się, że twierdził on, iż stosunki społeczne, idee, afekty itd., są determinowane przez fizyczne, materialne praktyki. Jest to błędne, produktywistyczne i fizykalistyczne, odczytanie Marksa i nie o to przecież w jego materializmie historycznym chodzi.

Produkcja która „dominuje” kapitalistyczny sposób produkcji to *produkcja wartości dodatkowej*, a wartość dodatkowa jest stosunkiem *społecznym* (klasowym), nie fizycznym czy materialnym. To produkcja wartości dodatkowej jest osią pierwszej księgi *Kapitału*. Organizowanie przez kapitał materialnego procesu pracy jest nastawione na produkcję wartości dodatkowej. Kiedy Marks mówi, że produkcja dominuje „nad sobą w określeniu wskazującym na przeciwieństwa”, chodzi mu o to, że jedyne co się liczy, to konkretne materialne procesy pracy, które wytwarzają wartość dodatkową. Materialne procesy produkcji, które nie wytwarzają wartości dodatkowej są bezwartościowe. W szerszej perspektywie oznacza to dla Marksa oczywiście, że możliwości emancypacji przez zmysłową fizyczność procesu pracy są wyrócone na nice i zdominowane przez społeczny wymóg wytwarzania wartości dodatkowej dla innych. Rezultatem jest uniwersalna alienacja ludzi od ich potencjalnych możliwości i mocy twórczych. Niektóre z najmocniejszych fragmentów *Zarysu krytyki ekonomii politycznej* i *Kapitału* dowodzą właśnie tej tezy⁶.

Mówiąc krótko, wytwarzanie wartości dodatkowej zapośredniczone w cyrkulacji kapitału jest osią, na której obraca się quasi-prawna natura kapitalistycznego sposobu produkcji. Bez wartości dodatkowej nie ma kapitału. To była jakościowa zmiana w stosunku do klasycznej ekonomii politycznej. Marks pisze dalej:

Że wymiana i konsumpcja nie mogą dominować, jest jasne samo przez się zrozumiale. To samo można powiedzieć o podziale jako o podziale produktów. Natomiast podział czynników produkcji sam jest momentem produkcji. Określona produkcja określa więc określoną konsumpcję, określony podział, wymianę i *określone wzajemne stosunki pomiędzy tymi różnymi momentami*. Oczywiście również produkcję *w jej jednostronnej formie* określają z kolei inne momenty (Marks 1986, 51-52).

⁶ To główny punkt zogniskowania odczytania *Zarysu krytyki ekonomii politycznej* przez Antonia Negriego (1996).

„Jednostronność” odnosi się tutaj do materialnego procesu pracy, a nie do społecznej produkcji wartości dodatkowej. Co więc oznacza „określanie”?

„Prawo” kapitalistycznego sposobu produkcji przybiera następującą formę: wszystkie rodzaje przygodnych i akcydentalnych struktur podziału i wymiany oraz wielka różnorodność reżimów konsumpcji jest w zasadzie możliwa, *o ile nie ograniczają one zdolności do wytwarzania wartości dodatkowej na coraz większą i większą skalę*. Względnie egalitarna socjaldemokratyczna struktura podziału w, dajmy na to, Skandynawii może współistnieć z brutalnym, nierównym i autorytarnym neoliberalnym reżimem podziału w, powiedzmy, Chile lat osiemdziesiątych XX wieku, o ile w obu tych miejscach wytwarzana jest wartość dodatkowa. Nie ma żadnego wyjątkowego wzorca podziału, systemu wymiany albo szczególnego reżimu konsumpcji, który można by wyprowadzić z ogólnych praw wytwarzania wartości dodatkowej. Jednakże – i to jest szalenie ważne – *możliwości nie są nieograniczone*. Jeśli którykolwiek z momentów (włączając stosunek z przyrodą) przybiera formę, która nadmiernie ogranicza lub podkopuje możliwość wytwarzania wartości dodatkowej, kapitał przestaje istnieć lub musi nastąpić adaptacja poprzez całościową rekonfigurację wszystkich relacji. To właśnie oznacza „określanie.”

Tego typu adaptacje mogą następować stopniowo, często poprzez konkurencję, państwowe interwencje lub nierówny rozwój geograficzny, w ramach których konfiguracje osiągnięte w danej przestrzeni gospodarki światowej zyskują przewagę w wytwarzaniu wartości dodatkowej względem konfiguracji osiągniętych w innych miejscach (przykładem niech będą tu dzisiejsze Chiny). Zmiany mogą również następować przez gwałtowne wstrząsy – stąd znaczenie zarówno lokalnych, jak i globalnych kryzysów i wojen (zauważmy jednak, że nie wszystkie wojny i starcia zbrojne mają jedynie tego typu genezę).

W dzisiejszej sytuacji kluczowe znaczenie ma napięcie pomiędzy demokratycznym rządem a podtrzymywaniem praw ruchu kapitału. Całkowicie antydemokratyczne przesunięcia w obrębie rządów zarówno w Grecji, jak i we Włoszech, które zostały wymuszone przez rynki obligacji w 2011 roku to prosty przypadek oddania pola prawom ruchu kapitału, któremu towarzyszy mniejszościowy jak dotąd⁷ ruch polityczny dążący do zniesienia kapitału i jego nieszczęsnych praw w imię demokracji.

Podział, wymiana i konsumpcja wpływają zarówno na siebie wzajemnie, jak i na samą produkcję wartości dodatkowej. Dzieje się tak, zdaniem Marksa, z bardzo prostej przyczyny:

Na przykład przy podziale figurują renta gruntowa, płaca robocza, procent i zysk, podczas gdy przy produkcji – ziemia, praca i kapitał figurują jako czynniki produkcji. Jeśli idzie o kapitał, to jest widoczne z góry, że występuje on podwójnie: 1) jako czynnik produkcji; 2) jako źródło dochodu; jako coś, co określa pewne formy podziału. [...] Tak samo płaca robocza – to rozpatrywana w innej rubryce praca najemna: określoność, którą praca ma tutaj jako czynnik produkcji, występuje jako określenie podziału (Marks 1986, 48).

⁷ Tekst został opublikowany w 2012 roku [przyp. tłum.].

Marks odsuwa na bok aspekty dotyczące podziału (szczególności płac, stopy zysku, stopy procentowe, renty gruntowe, podatki, zysk z kapitału kupieckiego) jako przygodne i przypadkowe, a zatem nieprzypominające praw (choć podlegające empirycznym i historycznym uogólnieniom), jednak wskazuje zarazem na kluczowe znaczenie ziemi, pracy najemnej, kapitału, pieniędzy i wymiany w ramach opierającej się na quasi-prawach produkcji wartości dodatkowej. W rezultacie środki produkcji wychodzą na pierwszy plan, podczas gdy aktorzy społeczni zostają wyłączeni z analizy. Wiele studentów i studentek pyta zatem słusznie: gdzie jest jakakolwiek podmiotowość w tej teorii polityczno-ekonomicznej? Odpowiedzieć należy, że Marks po prostu podąża tropem klasycznej ekonomii politycznej. Tymczasem w swoich pismach historycznych nie musi już tego robić.

Oczywiście można zastanawiać się, czy Marks miał rację, wyostrzając w ten sposób najważniejsze koncepcje klasycznej ekonomii politycznej. Mam jednak raczej na uwadze to, by czytając go, rozumieć, że taki właśnie był jego zamysł, ma to bowiem znaczące konsekwencje dla konstrukcji wyводу prezentowanego w *Kapitale* oraz dla naszych ewentualnych prób aplikowania jego wniosków do współczesnych wydarzeń.

Nie da się zbudować historyczno-geograficznego wyjaśnienia ostatniego kryzysu jedynie przy pomocy bezpośrednich odwołań do sformułowanych przez Marksa praw ruchu. Nie dałoby się tego zrobić nawet gdyby były one ostatecznie dookreślone, a przecież takie nie są. Musimy zatem znaleźć drogę do „organicznej całości”, na którą składają się dynamiczne relacje pomiędzy różnorodnymi, uniwersalnymi, ogólnymi, szczególnymi oraz jednostkowymi momentami. Z całą pewnością nie możemy ignorować konsumeryzmu i konsumenckiego optymizmu (czyli poziomu jednostkowości), kiedy odpowiada on za blisko siedemdziesiąt procent działalności gospodarczej w Stanach Zjednoczonych. Nie możemy też unikać zagadnień kredytu czy stóp procentowych, gdy kwestie finansów i suwerennego długu są tak kluczowe dla dzisiejszych tarapatów, w których się znajdujemy. Liczba kryzysów, które wybuchły w ostatnich latach z powodu ziemi, nieruchomości lub innych formy własności także wymaga, abyśmy włączyli do naszych rozważań problem zawłaszczania renty. Wraz ze wzrostem znaczenia takich organizacji jak Walmart czy IKEA musimy także dobrze przemyśleć rolę, jaką we współczesnym kapitalizmie odgrywa kapitał handlowy. I tak jak w pismach politycznych Marksa, w centrum naszej uwagi muszą znaleźć się na powrót zawilości w obrębie walk politycznych, społecznych i ideologicznych (szczególnie tych prowadzonych w ramach aparatu państwowego) pomiędzy różnymi frakcjami i klasami. Jeśli Brytyjska Ustawa Bankowa z roku 1844 była tak błędna, jak argumentował Marks, i przyczyniła się do pogłębienia i zintensyfikowania (ale nie wywołania) kryzysów lat 1847-1848 i 1857, to co mamy powiedzieć dzisiaj o Europejskim Banku Centralnym? Rozumienie politycznego działania (albo, jak w wielu miejscach na świecie, jego braku) wymaga zrozumienia politycznych podmiotowości i podjęcia

problemu psychoanalitycznych walencyjności, które przenikają jednostkowość ludzkiego myślenia i zachowania.

Tak wygląda praca, którą musimy wykonać, jeśli chcemy przejść od sfery ekonomii politycznej Marksa do świata historycznej analizy. To właśnie ta myśl przyświecała mi przy pracy nad *Neoliberalizmem: historią katastrofy* (Harvey 2008) i *The Enigma of Capital: and the Crises of Capitalism* (Harvey 2011). W trakcie pisania tych książek okazało się, że takie podejście nie pozbawia nas niczego z poznawczego potencjału Marksowskich praw ruchu kapitału. Tak jak prawa dynamiki płynów, zapewniają one podstawowy i niezastępowany szablon dla rozumienia zawirowań niestabilnej ekonomicznej i politycznej pogody na planecie Ziemia.

Przejdźmy zatem do pytania, jak w obrębie jego ekonomii politycznej działają te rozróżnienia na to, co uniwersalne, ogólne, szczególne i jednostkowe? I co się dzieje, kiedy przejmujemy od Marksa (często nawet tego nie zauważając) przekonanie, że podział i wymiana są wtórne wobec głównego wątku ekonomii politycznej, jak również że jednostkowości konsumpcji nie mają znaczenia? To prawdopodobnie najważniejszy problem, na jaki natknąłem się, czytając wiele drugorzędnych ujęć ekonomii politycznej Marksa w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku: nie pomogły mi one zrozumieć ani kwestii reurbanizacji Paryża w czasach Drugiego Cesarstwa, ani rynku nieruchomości we współczesnym Baltimore. Potrzebowałem choćby fragmentarycznej teorii renty czy podstawowego zrozumienia roli, jaką odgrywa kapitał finansowy i handlowy, nie mówiąc już o teorii kapitału trwałego w kontekście ziemi, utowarowienia, konsumeryzmu, państwa i wielu innych (na przykład, w przypadku Baltimore, roli rasy i rasizmu w historii kapitału). Jednakże głównonurtowe interpretacje ekonomii politycznej przykładały do tego typu pytań niewielką wagę (w stosunku do, na przykład, badań nad teorią spadającej stopy zwrotu), a często po prostu je ignorowały. Próbowałem przekroczyć ten horyzont w trakcie pisania *The Limits to Capital* (co prawdopodobnie uczyniło tę książkę różną od pozostałych). Zastanawiałem się, czy to dlatego główny nurt marksizmu uznawał olbrzymią reorganizację ekologii Ziemi przez urbanizację drugiej połowy XX wieku za marginalny temat – czy, by zrozumieć takie zjawisko, należałoby odwołać się do ponoć drugorzędnych dla ogólnej teorii Marksa spraw, zanurzyć się w świecie szczególności i jednostkowości?

Przyjrzyjmy się zatem uważniej tym szczególnościom i jednostkowościom, które Marks tak rygorystycznie (zbyt rygorystycznie?) wykluczył ze swojej ogólnej teorii.

Jednostkowość konsumpcji

Wytwarzanie wartości dodatkowej zależy od jej realizacji w procesie konsumpcji. Konsumpcja, jako kategoria ogólna, nie może więc pozostawać całkowicie poza sferą ekonomii politycznej, ponieważ „oddziaływa z powrotem na punkt wyjścia i wszczyna cały przebieg na nowo”. W *Zarysie krytyki ekonomii politycznej* Marks poświęca kilka stron na omówienie stosunku konsumpcji do wytwarzania wartości dodatkowej. Warto rozróżnić, pisze Marks, między: (a) produktywną konsumpcją po stronie kapitalisty, który potrzebuje surowców, nakładów pośrednich, maszyn, energii i tym podobnych, aby wprawić proces pracy w ruch oraz (b) indywidualną, „kończącą” konsumpcją po stronie robotników, kapitalistów i różnych klas „nieproduktywnych” (wojska, urzędników państwowych), którzy podtrzymują każdy porządek społeczny (Marks 1986, 47). Konsumpcja jest niezbędna, aby dopełnić procesu wytwarzania wartości dodatkowej przez jej realizację. Ale popyt musi być podtrzymywany przez możliwość zapłaty. Ujmując rzecz skrótowo, kapitalista rozpoznaje tylko jeden rodzaj popytu: popyt *efektywny*.

Co w takim razie leży tu poza ekonomią i ekonomią polityczną? Określanie konsumpcji mianem „jednostkowości” to ujmowanie jej jako czegoś, co leży poza sferą racjonalnej kalkulacji. Jako tego, co potencjalnie niemożliwe do kontroli, chaotyczne, nieracjonalne i nieprzewidywalne.

Rzeczywiste roszczenia, potrzeby i pragnienia (a co za tym idzie właściwości i polityka życia codziennego) są więc pomijane w ogólnej teorii. Kapitał traktowany jest jako ślepy w kwestii tego, jakie wartości użytkowe należy produkować, aby zaspokoić konsumpcję finalną, i jako niewrażliwy na to, czy ludzie chcą koni i wozów, czy BMW. Kapitalista wydaje się mówić do konsumenta: czegokolwiek pragniesz, chcesz czy potrzebujesz, wyprodukujemy to, jeśli tylko masz wystarczająco dużo pieniędzy, żeby za to zapłacić. Kwestia historycznego i geograficznego rozwoju aktualnych wzorców konsumpcyjnych oraz stylów życia zostaje u Marksa właściwie pominięta. W pierwszej księdze *Kapitału* czytamy, że efektywny popyt istnieje zawsze, a towary (z wyłączeniem siły roboczej) są wymieniane podług swej wartości. To pozwala Marksowi stworzyć ogólną teorię akumulacji kapitału, która ma obowiązywać niezależnie od konkretnych reżimów konsumpcji końcowej. Użyteczność takiej teorii wynika jednak z abstrahowania od cech szczególnych konkretnych reżimów wartości użytkowych. Gdyby Marks skupił się na nawykach konsumpcyjnych Wielkiej Brytanii z połowy XIX wieku, nie czytalibyśmy go w taki sposób, w jaki wciąż go czytamy.

Ale są pewne ogólne prawidłowości, które wymagają tu szerszego omówienia. Jeżeli dany towar nie jest potrzebny czy pożądaný jako wartość użytkowa, wówczas jest bezwartościowy. Tak więc, aby utrzymać proces akumulacji, potrzebne jest zarówno wytwarzanie nowych, jak i podtrzymywanie starych potrzeb. Problem polega jednak na tym, że

„towar miłuje pieniądze, ale droga prawdziwej miłości nie jest usłana różami” (Marks 1968a, 123). „Produkt zaspokaja dziś pewną społeczną potrzebę. Jutro może będzie częściowo lub całkowicie wyparty przez produkt podobnego rodzaju” (122). Od czasów Marksa powstała cała gałąź przemysłu odpowiedzialna za stymulowanie popytu poprzez modę, reklamę czy nacisk na styl życia. W tym samym czasie konsumpcja „tworzy przedmiot produkcji *idealnie*, jako obraz wewnętrzny, jako potrzebę, jako bodziec i jako cel [...] Spostrzeżenie przedmiotu rodzi jego potrzebę odczuwaną przez konsumpcję. Dzieło sztuki [...] stwarza publiczność obdarzoną zmysłem artystycznym i wrażliwą na piękno” (Marks 1986, 46). Ludzkie pragnienie nie jest pustą kartką, na której może zostać zapisane cokolwiek. Wystarczy zaobserwować ochotę, z jaką małe dzieci dają wyraz swojemu pragnieniu do zabawy, kiedy da im się iPad, żeby zdać sobie sprawę, że geniusz Steve’a Jobsa polegał w równej mierze na rozpoznaniu potrzeb, sił i zachcianek rządzących człowiekiem, co na jego technologicznym wyrafinowaniu.

Mobilizacja i manipulowanie pragnieniami ludzkimi pozostaje centralną kwestią dla historii kapitalizmu, ale Marks wyklucza ją z ekonomii politycznej, ponieważ ma ona przynależeć do zagadnień historycznych! Ale nie znaczy to, że kwestia ta jest całkowicie poza namysłem teoretycznym.

Pod koniec drugiej księgi *Kapitału* Marks, za pomocą oryginalnych „schematów reprodukcji”, rozważa kruchą, dynamiczną równowagę między produkcją środków produkcji a produkcją dóbr konsumpcyjnych (luksusowych i podstawowych). Jeśli kapitalizm ma przetrwać i ma zostać osiągnięta rozszerzona reprodukcja wartości dodatkowej, to konieczna jest także reprodukcja siły roboczej. Konsumpcja jest tu włączona do produkcji: (a) poprzez reprodukcję robotnika najemnego i (b) poprzez konsumpcję surowców i innych kapitalistycznych nakładów w proces pracy, dokonywaną przez robotnika (czyli poprzez produktywną konsumpcję).

Pierwsze połączenie definiuje obieg kapitału zmiennego: robotnicy sprzedają swoją siłę roboczą, aby za uzyskane pieniądze kupić dobra podstawowe, których potrzebują do reprodukcji, aby wrócić do pracy następnego dnia. Jeśli idzie o kupowanie i sprzedawanie siły roboczej, grupa towarów, na podstawie której ustala się standard życia robotnika może różnić się znacząco w zależności od czynników moralnych, poziomu rozwoju cywilizacyjnego danego kraju, historii walk klasowych, a nawet warunków klimatycznych. Ponadto robotnicy dokonują wyborów, jak i na co wydadzą pieniądze, tak więc stan ich pragnień i potrzeb może okazać się istotny. Marks sugeruje, że zachowanie koniecznej równowagi pomiędzy wieloma sektorami gospodarki może wymagać burżuazyjnej manipulacji w obszarze masowej konsumpcji, aby ta stała się „racjonalna” w stosunku do akumulacji (Marks 1977, 637-638). Burżuazyjna filantropia polega więc często na ukierunkowywaniu nawyków konsumpcyjnych robotników, tak by sprzyjały one akumulacji. Historycznie było to szczególnie widoczne, kiedy Henry Ford wykorzystał pracowników socjalnych, aby monitorowali i kierowali nawykami

konsumpcyjnymi robotników, wprowadzając jednocześnie płacę w wysokości 5 dolarów za ośmiogodzinny dzień pracy w swoich fabrykach. Rozróżnienie między dobrami luksusowymi a podstawowymi staje się ważne również dlatego, że dynamika konsumpcji burżuazyjnej jest jakościowo odmienna od robotniczej.

Chociaż Marks tego nie podkreśla, sposób, w jaki dobra luksusowe stają się z czasem dobrami podstawowymi, odgrywa ważną rolę w procesie akumulacji kapitału. Istnieje dobre wytłumaczenie, dla którego nie chcemy już zaprzęgów konnych, tylko BMW – gdyby nie udało się dokonać tego przesunięcia potrzeb, mogłoby dojść do kryzysu reprodukcji kapitału. Realizacja wartości dodatkowej „jest ograniczona nie przez potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa w ogóle, lecz przez potrzeby konsumpcyjne takiego społeczeństwa, którego ogromna większość jest stale biedna i musi pozostawać biedna” (Marks 1977, 391, zob. 1982, 39). Wróćmy do tego problemu za moment, w innym kontekście.

W *Kapitale* różne sposoby, w jakie konsumpcja jest w stanie wpływać na produkcję, opisywane są przy użyciu formalnych i technicznych kategorii. Zdecydowanie rzadziej postrzega się je jako stosunki społeczne czy tryby życia codziennego posiadające swoją własną dynamikę. Marks jest oczywiście świadom złożoności problemu i dlatego wylicza w *Zarysie krytyki ekonomii politycznej* sposoby, w jakie w praktyce konsumpcja wpływa na produkcję. Ale dla Marksa są to wciąż „jednostkowości”, które zostają wyłączone z teoretycznego poziomu ogólnej ekonomii politycznej – prawdopodobnie ze względu na ich nieprzewidywalną i chaotyczną naturę. Marks wskazuje jednak także, że:

tworzenie przez kapitał bezwzględnej wartości dodatkowej [...] jest uwarunkowane rozszerzaniem się, i to stałym rozszerzaniem się – zakresu cyrkulacji. Wytworzona w jednym punkcie wartość dodatkowa wymaga wytworzenia jej w innym punkcie, na którą mogłaby się wymienić i która zrazu może wystąpić choćby tylko w produkcji większej ilości złota i srebra, większej ilości pieniądza, tak że gdy wartość dodatkowa nie może bezpośrednio stać się znowu kapitałem, to istnieje w postaci pieniądza jako możliwość nowego kapitału. Zatem warunkiem produkcji opartej na kapitale jest *tworzenie ciągle rozszerzającego się kręgu cyrkulacji*, bądź to przez bezpośrednie rozszerzenie się tego kręgu, *bądź też przez tworzenie w tym kręgu więcej punktów, jako punktów produkcji*. Jeśli cyrkulacja występowała początkowo jako wielkość dana, to tutaj okazuje się ona ruchomą, rozszerzającą się przez samą produkcję. Z tego względu cyrkulacja sama występuje jako moment produkcji. Jeśli zatem kapitał ma tendencję z jednej strony do stałego tworzenia coraz to więcej pracy dodatkowej, to jego tendencją uzupełniającą jest [z drugiej strony] tworzenie coraz to więcej punktów wymiany [...] Tendencja tworzenia *rynku światowego* zawiera się bezpośrednio w samym pojęciu kapitału. Wszelka granica okazuje się barierą, którą trzeba pokonać [...]. *Handel* nie występuje już jako funkcja służąca wymianie nadwyżek między samodzielnymi produkcjami, lecz jako istotna wszechogarniająca przesłanka i moment samej produkcji. Z drugiej strony produkcja *względnej wartości dodatkowej* [...] opartej na powiększaniu i rozwijaniu sił wytwórczych,

wymaga produkowania nowej konsumpcji; wymaga, aby krąg konsumpcyjny wewnątrz cyrkulacji rozszerzał się tak samo, jak poprzednio krąg produkcyjny. Po pierwsze – wymaga ilościowego rozszerzania istniejącej konsumpcji; po drugie – tworzenia nowych potrzeb poprzez rozpowszechnianie w szerszych kręgach potrzeb już istniejących; *po trzecie* – produkcji *nowych* potrzeb oraz odkrywania i tworzenia nowych wartości użytkowych (Marks 1986, 314-315).

Jednak nawet przy takim przedstawieniu sprawy Marks unika konkretnego określenia natury czy formy nawyków finalnej konsumpcji. Nie wskazuje także na rolę preferencji kulturowych, mody czy wartości estetycznych, nie wspomina także o kompulsywnym charakterze ludzkich popędów (na przykład roli seksualności w kształtowaniu konsumpcjonizmu). Ale w wywodzie Marksa można dostrzec pewne imperatywy, które pozwalają wytłumaczyć, dlaczego to właśnie Chiny są obecnie największym rynkiem sprzedaży BMW.

Częścią pracy, jaką Marks pozostawił nam do wykonania, jest dojście do lepszego niż dotychczasowe zrozumienia współczesnej dynamiki konsumpcji. Tradycyjne metody analizy polityczno-ekonomicznej nie sprawdzają się w tej sferze zbyt dobrze (i właśnie dlatego Marks opierał się wprowadzaniu zbyt dużej ilości zjawisk konsumpcyjnych na pole ekonomii politycznej).

Potrzebujemy więcej psychoanalitycznych i socjologicznych wyjaśnień tego, jak działają ludzkie afekty, pragnienia i potrzeby, polityczne podmiotowości i imperatywy moralne. Dotyczy to także konsumpcji produktywnej – aplikacji siły roboczej do procesu pracy, aby konsumować materiały w produkcji towarowej. W trudnościach, jakie sprawia kontrola poszczególnych pracowników dostrzegano, co widoczne zwłaszcza w pracach Mario Trontiego i Antonia Negriego, duży rewolucyjny potencjał – właśnie ze względu na „jednostkowy” charakter pracy. W ostatnim czasie, zwłaszcza w obszarze studiów kulturowych, pojawiło się mnóstwo prac o konsumpcji i konsumpcjonizmie. Niestety wiele z nich nie potrafi usytuować swoich rozważań tematu w kontekście całokształtu stosunków, które unaocznili nam Marks. W rzeczywistości wiele takich badań postrzeganych jest jako antagonistyczne względem przypominającej prawa natury akumulacji kapitału. Antagonizm ten jest oczywiście częściowo uzasadniony i właśnie dlatego Marks rozpatrywał konsumpcję w kategoriach „jednostkowości”, a nie ogólności. O ile jednak właściwym celem pracy historycznej – w przeciwieństwie do zainteresowanej quasi-prawami ekonomii politycznej – jest zrozumienie kapitalistycznego sposobu produkcji jako organicznej całości w procesie ewolucji, o tyle każda próba zrozumienia obecnej koniunktury wymaga wzięcia pod uwagę sfery konsumpcji, poszczególnych podmiotowości politycznych i jednostkowych preferencji kulturowych, politycznych i estetycznych. To wszystko powinno być włączone do badań, ale nie jako substytut ekonomii politycznej, ale jako podstawowe i komplementarne pole analizy.

Świat ludzkich pragnień nie jest niezależny od wpływu praw ruchu kapitału. Sposób, w jaki kapitał zmienia nasze otoczenie, ma swoje odzwierciedlenie w światopoglądach, wyobrażeniach psychologicznych, w naszych pragnieniach, potrzebach i w naszym rozumieniu samych siebie. Kiedy, na przykład, za sprawą praw ruchu kapitału dokonuje się proces suburbanizacji (jako odpowiedź na stały problem nadakumulacji), równolegle zmieniają się gusta, smaki, pragnienia i podmiotowości polityczne. Ale kiedy zostają one na stałe osadzone w kulturze, trwałość tych preferencji kulturowych staje się poważną barierą dla rewolucyjnej zmiany. A co jeśli, aby zmierzyć się z pytaniami dotyczącymi globalnego ocieplenia albo otworzyć nowe możliwości akumulacji kapitału, czy przejść do socjalizmu poprzez reurbanizację, konieczna okaże się zmiana i odrzucenie podmiejskich stylów życia? Wtedy silne przywiązanie potężnych elektoratów do podmiejskich stylów życia także będzie musiało zostać zwalczone i ostatecznie zniesione. I na odwrót: kapitał nieustannie podejmuje walkę, aby ukształtować chaotyczne ludzkie pragnienia i potrzeby tak, aby znalazły one ujście w „racjonalnej” konsumpcji zdefiniowanej przez niekończącą się akumulację kapitału.

Szczegółowości wymiany

W drugim rozdziale pierwszej księgi *Kapitału* Marks stwierdza, że „w swym społecznym procesie produkcji ludzie zachowują się jak atomy, wskutek czego ich własne stosunki produkcyjne przybierają postać *rzeczoną* niezależną od ich kontroli i od ich świadomego indywidualnego działania” (Marks 1968a, 107). Marks akceptuje w tym miejscu Smithiańską wizję „niewidzialnej ręki” idealnie funkcjonującego, konkurencyjnego rynku. Prawa ruchu kapitału, które konstruuje Marks, także opierają się na tej fikcji. Od fikcji tej zależy także sama (bardzo pociągająca) krytyka utopii wolnego rynku, w świetle której widać, że bogaci kapitaliści będą się bogacić, a biedni robotnicy biednieć. Nie ma możliwości, żeby taki system był „korzystny dla wszystkich”, jak sugerował Smith.

Ta utopijna wizja doskonale funkcjonującego rynku nigdy nie była i nie będzie w pełni zrealizowana. To z kolei generuje praktyczne i teoretyczne pytania: co dzieje się z prawem wartości i prawem ruchu kapitału, kiedy wymiana nie dostosowuje się do tej utopijnej wizji?

Dwie sprawy wymagają w tym kontekście szczególnej uwagi.

Popyt i podaż

Wiele studentów przy pierwszym lekturze pism Marksa całkiem zasadnie stawia pytanie: „co stało się z podażą i popytem?”. Odpowiedź brzmi: „Jeżeli popyt i podaż pokrywają się, to, przy pozostałych warunkach nie zmienionych, wahania ceny ustają. Ale też wtedy popyt i podaż

przestają cokolwiek wyjaśniać”. Na przykład cena pracy „jeżeli popyt i podaż się pokrywają, jest jej ceną określaną niezależnie od stosunku popytu i podaży, jej ceną naturalną” (Marks 1968a, 637). Przez większość czasu Marks zajmuje się wyłącznie tak zwanymi „cenami naturalnymi” klasycznej ekonomii politycznej. To, że buty kosztują średnio więcej od koszulek, nie ma nic wspólnego z różnicami w popycie na buty względem t-shirtów. Wynika to z zawartości pracy (przeszłej i przyszłej). Popyt i podaż oraz wahania cen są kluczowe dla osiągnięcia przez gospodarkę równowagi, ale nie da się na ich podstawie określić, gdzie właściwie ten punkt równowagi mógłby się znajdować.

Ale zarówno z teorii, jak i z praktyki wiemy, że popyt i podaż nie zawsze występują w równowadze. Istnieje wiele systemowych czynników, które zniekształcają ceny, na przykład asymetria informacji, różnica sił czy ręcznie ustalone kursy wymiany walut (jak w przypadku Chin). Mamy więc do czynienia ze ścieżkami rozwoju, które okazują się być bardzo różne od tych, które – opierając się na ustaleniach Adama Smitha – dopuszczał teoretycznie Marks. W większości wypadków z samego założenia pomija on tego typu problemy. Ale są sytuacje, w których Marks musi zająć się tymi odchyleniami, ze względu na ich znaczenie dla całości systemu. Na przykład kiedy idzie o cenę pracy:

Kapitał działa jednocześnie po obu stronach. Jeżeli akumulacja kapitału z jednej strony zwiększa popyt na pracę, to z drugiej strony zwiększa podaż robotników przez „zwolnienie” ich [poprzez technicznie wymuszone bezrobocie – przyp. D.H.], gdy jednocześnie nacisk bezrobotnych zmusza zatrudnionych do uruchomienia większej ilości pracy, a więc czyni podaż pracy do pewnego stopnia niezależną od podaży robotników. Ruch prawa popytu i podaży pracy na tej podstawie doprowadza despotyzm kapitału do najpełniejszego rozwoju (Marks 1968a, 764).

Kiedy tylko robotnicy zdadzą sobie z tego sprawę oraz zorganizują się, by chronić swoje interesy poprzez związki zawodowe, „wtedy kapitał i jego sykofant-ekonomista podnoszą gwałt, że depcze się ‘wieczne’ i, rzecz można, ‘święte’ prawo popytu i podaży. Wszelka spójnia między robotnikami zatrudnionymi i niezatrudnionymi zakłóca mianowicie ‘czyste’ działanie tego prawa” (Marks 1968a, 764).

Ale zarówno w drugiej, jak i w trzeciej księdze *Kapitału* napotykamy jeszcze dobitniejszy powód, dla którego założenie o równowadze rynkowej nie może się ostać. Jeżeli kapitał ma przetrwać, to jest zarazem nieuniknione i konieczne, by stosunek popytu do podaży *nie* był w równowadze. Dzieje się tak, ponieważ popyt całkowity wprawiony w ruch przez kapitał to $c+v$ (składowe kapitału) podczas gdy podaż całkowita to $c+v+s$ (czyli wyprodukowana wartość). W interesie kapitału leży maksymalizacja wartości dodatkowej, co zwiększa różnicę między popytem a podażą. Skąd w takim razie pochodzi dodatkowy (efektywny) popyt, który umożliwia zakup wartości dodatkowej?

Odpowiedź Marksa jest równocześnie zaskakująca i bezlitośnie szczerą. W dwuklasowym, zamkniętym społeczeństwie składającym się z kapitalistów i robotników dodatkowy popyt może pochodzić tylko od kapitału, ponieważ wyzyskiwana praca nigdy nie mogłaby być jego źródłem. To właściwie podobna konkluzja, do której wcześniej doszedł Malthus (uwzględniał on też handel zagraniczny – czyli wedle terminologii Róży Luksemburg imperialistyczne ekstrakcje). Podzielił on burżuazję na kapitalistów, którzy wytwarzali nadwyżkę i oszczędzali, oraz tych, których świętym obowiązkiem było konsumować do granic możliwości, nie produkując przy tym niczego. W trzeciej księdze *Kapitału* Marks robi tak samo: „Przypuśćmy, że całe społeczeństwo składa się wyłącznie z kapitalistów przemysłowych i robotników najemnych” (Marks 1982, 39). Zignorujmy takie czynniki, jak wahania cen oraz

fikcyjne przedsiębiorstwa i spekulacyjne operacje, którym sprzyja system kredytowy. Wtedy można by wytłumaczyć kryzys jedynie dysproporcją produkcji w różnych gałęziach oraz dysproporcją między spożyciem samych kapitalistów a dokonywaną przez nich akumulacją. Jednakże w danej sytuacji zastąpienie kapitałów ulokowanych w produkcji zależy w znaczącym stopniu od zdolności konsumpcyjnej klas nieprodukcyjnych; gdy tymczasem zdolność konsumpcyjna robotników jest częściowo ograniczona prawami rządzącymi placą roboczą, a częściowo tym, że robotników zatrudnia się tylko dopóty, dopóki ich zatrudnienie przynosi zysk klasie kapitalistów. **W ostatecznym rachunku przyczyną wszystkich rzeczywistych kryzysów jest zawsze nędza i ograniczona konsumpcja mas** w przeciwieństwie do dążenia produkcji kapitalistycznej, aby tak rozwijać siły produkcyjne, jak gdyby ich jedyną granicę stanowiła absolutna zdolność konsumpcyjna społeczeństwa (Marks 1982, 39, pogrubienie D.H.).

W drugiej księdze *Kapitału* Marks domyka koło popytu i podaży, stwierdzając, że wartość dodatkowa wytwarzana przez pracę ostatecznie dostarcza kapitaliście środki (kiedy zostaje wymieniona na pieniądze), by kupować tę wartość dodatkową.

Zaskakujące jest jednak to, że Marks nie wspomina o tym, iż pociąga to za sobą problem czasu, który można rozwiązać tylko poprzez długotrwałą praktykę kapitalistyczną, kiedy to wartość dodatkową kupuje się teraz, a płaci się za nią później. To z kolei wymaga stworzenia kredytu (emisji weksli), co pociąga za sobą dyskontowanie i płacenie odsetek. Ale to wszystko są „jednostkowości” i dlatego znajdują się poza sferą zainteresowań Marksa. Pomińcie akumulacji kapitału opartej na kredycie nie pozwala mu zauważyć, że właściwie sam pokazał, że postępująca akumulacja kapitału sama zależy od systematycznego rozwoju kredytu! Akumulacja kapitału jest więc nieuchronnie związana z akumulacją długu! Wróćmy do tej kwestii niebawem.

Przymusowe prawa konkurencji

„Przymusowe prawa konkurencji” odgrywają ważną rolę w całym *Kapitale*. „Konkurencja” – pisze Marks w *Zarysie krytyki ekonomii politycznej* – „jest w ogóle sposobem, którym kapitał narzuca swój sposób produkcji” (Marks 1986, 594). „Konkurencja egzekwuje wewnętrzne prawa kapitału – czyni je dla pojedynczego kapitału prawami przymusowymi, ale **ich nie wynajduje. Realizuje je**” (Marks 1986, 612, pogrubienie D.H.). Podobnie jak podaż i popyt, konsumpcja jest traktowana tylko jako wykonawca wewnętrznych praw ruchu kapitału, które z kolei są ustanawiane przez inne siły.

Rozszerzanie się skandalicznych praktyk kapitalistów w zakresie np. absolutnej wartości dodatkowej czy wydłużenia dnia pracy, które opisuje Marks, nie ma nic wspólnego z ich indywidualną dobrą lub złą wolą. „Wolna konkurencja sprawia, że immanentne prawa produkcji kapitalistycznej działają wobec poszczególnego kapitalisty jako zewnętrzne prawo przymusowe” (Marks 1968a, 315). W odniesieniu do wartości dodatkowej względnej, innowacje w produkcji są podobnie wymuszone przez walkę o przewagę na rynku.

„Nie będziemy teraz rozpatrywali, w jaki sposób immanentne prawa produkcji kapitalistycznej przejawiają się w zewnętrznym ruchu kapitałów, działają jako przymusowe prawa konkurencji i dlatego dochodzą do świadomości indywidualnego kapitalisty jako napędowe motywy jego działania. Ale od razu jest widoczne, że naukowa analiza konkurencji możliwa jest tylko wtedy, kiedy pojęliśmy wewnętrzną naturę kapitału, podobnie jak pozorny ruch ciał niebieskich zrozumiał jest tylko dla tego, kto poznał ich rzeczywisty, ale zmysłowo niepostrzegalny ruch. Aby jednak zrozumieć wytwarzanie wartości dodatkowej względnej [...] każdy poszczególny kapitalista jest więc zainteresowany w tym, by przez wzmaganie produkcyjnej siły pracy uczynić towar tańszym (Marks 1968a, 372, 374).

Kiedy zastanawiamy się nad powodami, które każą indywidualnemu kapitaliście reinwestować część wartości dodatkowej w ekspansję, Marks przywołuje podobny proces.

Rozwój produkcji kapitalistycznej czyni koniecznym ciągły wzrost kapitału włożonego w przedsiębiorstwo przemysłowe, a konkurencja narzuca każdemu poszczególnemu kapitaliście immanentne prawa kapitalistycznego sposobu produkcji jako prawa zewnętrznego przymusu. Konkurencja zmusza kapitalistę do ciągłego powiększania swego kapitału, by mógł on ten kapitał zachować, a powiększać go może on jedynie za pomocą postępującej akumulacji (Marks 1968a, 706).

Naciski, aby wyrównywać stopę zysku (tak ważne dla argumentu, który prowadzi do teorii zniżkowej tendencji stopy zysku), także zakładają działanie przymusowych praw konkurencji.

Ale co, jeśli z jakiś systemowych powodów przymusowa siła konkurencji jest nieskuteczna? Marks zaznacza przecież, że istnieje tendencja, wedle której ostatecznym wynikiem konkurencji jest zawsze monopol. Ale monopole, oligopole – czy szerzej, centralizacja kapitału – są (s)powodowane także przez inne czynniki. Jeżeli bariery wejścia do danej gałęzi produkcji są wysokie, ze względu na duże ilości potrzebnego kapitału początkowego (jak przy budowie linii kolejowych), wtedy muszą wziąć górę „prawa centralizacji kapitału” wspomagane przez system kredytu (Marks 1968a, 747). W zasadzie przy każdym typie produkcji, kiedy mamy do czynienia z wyraźną ekonomią skali, może zaistnieć sytuacja zbliżona do oligopolu. Do tego wszystkiego dodałbym jeszcze swoje osobiste spostrzeżenie, że w świecie wysokich kosztów transportu lokalne przemysły, nawet te małe, są chronione przed konkurencją. Geografia konkurencji została diametralnie zmieniona przez spadające od połowy lat sześćdziesiątych koszty transportu. Jednym z decydujących, choć niedocenianych, czynników w tym procesie była konteneryzacja.

Wylaniają się tu dwa istotne punkty. Przy dominacji monopolu i oligopolu, prawa ruchu kapitału (a nawet i sama wartość) wyglądają zupełnie inaczej. Pokazywały to teorie państwowego, monopolistycznego kapitalizmu stworzone w latach sześćdziesiątych XX wieku przez Barana i Sweezy’ego (1966) oraz Francuską Partię Komunistyczną (Boccarda 1970). Dynamika podkreślana przez Lenina, kiedy połączył imperializm z monopolistycznym kapitalizmem w ramach specyficznej konfiguracji, także znacznie odbiega od praw, które Marks wyklada w *Kapitale*. Są to momenty, w których prawa ruchu kapitału same wprowadzane zostają w ruch.

Szczególnie interesujący jest tu jednak sposób, w jaki fazy monopolizacji są często poprzedzane przez fazy, w których odnowa władzy przymusowych praw konkurencji, jako dyscyplinarny aparat zapewniający ciągłość akumulacji kapitału, staje się podstawową kwestią bieżącej polityki. To właśnie wydarzyło się pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku w większej części świata kapitalistycznego. Bądź co bądź, był to centralny punkt neoliberalnej propagandy. Konkurencja może się okazać „rujnująca”, na co często narzekają kapitaliści, ale monopol, jak argumentowali Baran i Sweezy, może łatwo prowadzić do „stagflacji”. Kapitaliści próbują politycznie regulować równowagę między monopołem a konkurencją w taki (poprzez nacjonalizację strategicznych sektorów gospodarki) albo inny sposób (poprzez legislację antytrustową i antymonopolową czy podporządkowanie się, dobrowolne lub nie, prywatyzacji i globalnej konkurencji).

W przypadku popytu, podaży i konkurencji pojawia się pytanie o siły przymusu. Prawa ostatecznie nic nie znaczą bez skutecznej egzekucji. Zawsze, kiedy ta kwestia jest podnoszona w *Kapitale*, tak jak wtedy, gdy w księdze pierwszej pojawiają się „prawa centralizacji kapitału”, Marks robi szczególny unik, mówiąc „te prawa nie mogą być tutaj rozwijane”, nawet jeśli argumentuje, że centralizacja postępuje, z pomocą systemu kredytowego i spółek akcyjnych,

„nowych, potężnych dźwigni akumulacji społecznej” (Marks 1968a, 750). Nie umniejsza to znaczenia jego analizy praw dyktowanych przez zdecentralizowaną konkurencję. Odgrywa jednak istotną rolę, kiedy pytamy, w jakim stopniu prawa te są egzekwowane w konkretnych sytuacjach i dlaczego mogą się zmieniać. To nigdy nierozwiązane napięcie pomiędzy zdecentralizowaną konkurencją a scentralizowaną siłą monopolu może nawet, w zależności od warunków, stać się katalizatorem formacji kryzysowej.

Szczegółowości podziału

Jeszcze bardziej mętna zdaje się być relacja między szczegółowościami podziału i ogólnymi prawami ruchu kapitału. Marks przyznaje wprawdzie, że podziały muszą być zintegrowane z tymi prawami, gdy bezpośrednio wpływają na produkcję, ale ma to miejsce tylko w pewnych okolicznościach (najczęściej kiedy idzie o proporcje względnego podziału płac i zysków w księdze pierwszej). Marks w księdze pierwszej wyklucza refleksję nad tym, jak wartość dodatkowa może zostać rozdzielana na rentę, odsetki od kredytu, zysk z kapitału handlowego i podatki. W księdze drugiej unika rozważań dotyczących kredytu i oprocentowania, chociaż wielokrotnie uwypukla ich znaczenie. Podkreślona zostaje tam również cyrkulacja kapitału towarowego, ale właściwie nie ma wzmianki o zysku z kapitału handlowego. Dlatego właśnie gdy wykladałem na temat księgi drugiej, uznałem za szczególnie istotne, by przenieść wszystkie wzmianki dotyczące kapitału handlowego z księgi trzeciej (który Marks rozumie zarówno jako kapitał handlowy, jak i pieniężny) i przedstawić je za pomocą technicznych narzędzi z księgi drugiej, stosowanych do opisu cyrkulacji pieniężnej i kapitału towarowego (obieg kapitału produkcyjnego został omówiony w księdze pierwszej). Nie tylko dało to możliwość dołączenia analizy klasowej do opisu relacji technicznych, ale otworzyło też o wiele bardziej rewolucyjną perspektywę, której w drugiej księdze zdawał się nie dostrzegać Engels, obawiając się, że jej brak zniechęci nawet poważnych marksistów do zajmowania się konsekwencjami wynikającymi z tej części *Kapitału*.

Księga druga wykazuje, na przykład, istnienie potencjalnej luki między miejscem, w którym wytwarzana jest wartość dodatkowa (w procesie pracy) i gdzie może być zrealizowana w ramach cyrkulacji. Jeśli kapitał handlowy (towarowy) jest dostatecznie silny – weźmy na przykład Walmart – wtedy duża część wartości dodatkowej może być realizowana przez handlowców. Kapitałiści pieniężni mogą dokonywać wielkich cięć tak jak właściciele ziemscy i poborcy podatkowi, pozostawiając bezpośrednich producentów ze znikomym zyskiem (to jeden z powodów, dla których każda próba mierzenia spadającej stopy zysku tylko w oparciu o zyski pieniężne w sektorze produkcji jest tak ryzykowna). Zorganizowana siła robocza może uzyskać większy udział w wytworzonej wartości dzięki walkom toczonym w obszarze produkcji; ale cóż z tego, jeśli klasa kapitalistów odzyskuje ją, czy to przez oszukujących

handlarzy detalicznych, handlujących długiem bankierów i finansistów, właścicieli ziemskich, czy wreszcie poprzez poborców podatkowych. Ci ostatni wydają się bowiem specjalizować w opodatkowywaniu biednych, aby transferować wartość dodatkową do korporacji i kapitalistów pod postacią lukratywnych ulg podatkowych i subsydiów.

Marks unika podobnych rozważań w księdze drugiej *Kapitału*, chociaż pokazuje techniczną możliwość powyższych problemów. W księdze trzeciej komentuje, w jaki sposób „nie ulega wątpliwości, że klasę robotniczą oszukuje” dzierżawca domów, „jak i detalista, który zaopatruje robotników w środki utrzymania” i że jest to „wyzysk wtórny, równoległy do wyzysku pierwotnego, którego ofiarą pada robotnik bezpośrednio w samym procesie produkcji” (Marks 1982, 235). Ale później natychmiast odrzuca te formy wyzysku jako nieistotne dla argumentacji. Głównonurtowa marksistowska ekonomia polityczna także zawsze je ignorowała. Kwestie te były jednak niezwykle ważne, by zrozumieć, co działo się w czasach Drugiego Cesarstwa – na przykład skąd takie a nie inne prawo własności oraz stopy zwrotu z nieruchomości i ziemi; w jaki sposób funkcjonowali tacy finansjeści jak bracia Pereire (o których Marks mówi, że mieli „sympatyczny w swej sprzeczności charakter szachraja i proroka jednocześnie” Marks 1984, 685); jak konsumeryzm był napędzany przez nowe domy towarowe i narodziny miejskiego spektaklu; jak codzienne życie zmieniało się w warunkach intensywnego wyzysku przestrzeni życiowej. To właśnie organiczna całość, którą starałem się zrozumieć. Nawiasem mówiąc, to właśnie z tymi drugorzędnymi formami wyzysku konfrontują się najczęściej moi studenci. Chodzi o nieuzasadnione opłaty na rachunkach telefonicznych, zachłannych właścicieli, opłaty bankowe za karty kredytowe, obciążenie kredytem studenckim i horrendalną cenę piwa. Dlaczego więc z taką swobodą odrzuca się te tematy?

Absolutne zaangażowanie Marksa, aby wyjaśnić wszystko na poziomie ogólnym jest niewątpliwie godne pochwały, ale tutaj staje się przeszkodą w zrozumieniu wyzysku w życiu codziennym. Taka sytuacja zmusza mnie do zapytania: dlaczego mamy być ograniczeni słabym aparatem wnioskowania wziętym z klasycznej ekonomii politycznej, jeśli organiczny sposób patrzenia na ogół kapitalistycznych stosunków produkcji jest właściwie gotowy do użycia? Czy istnieje sposób, jak sugeruje *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, by przejść do bardziej organicznego i relacyjnego rozumienia przygodnych i koniunkturalnych wyników walk w obszarze podziału? Sposób uwzględniający aktywną walkę klasową, która odgrywa zaskakująco małą rolę w *Kapitale*, a w księdze drugiej nie pojawia się ani razu? Nie jest to jednak sposób, w jaki kwestii podziału dotykał początkowo Marks. Co w takim razie robi w zamian?

W *Kapitale* czytamy, że kapitał kupiecki i kapitał lichwiarski są formami „przedpotopowymi”, które poprzedzały kapitalistyczną formę produkcji (Marks 1968a, 189; zob. 1984, rozdz. 20 oraz 1982, rozdz. 36). Podobne stanowisko widać w stosunku do własności ziemskiej. Problemem jest więc zrozumienie, jak te dawne sposoby zagarniania nadwyżek są podporządkowywane regułom kapitalistycznych stosunków produkcji. Lichwa,

która odegrała tak dużą rolę w podkopywaniu feudalizmu, musiała zostać zrewolucjonizowana tak, żeby stać się kapitałem lichwiarskim, operującym w ramach wolnych rynków pieniężnych. Kupcy, którzy kiedyś zarabiali na tanim zakupie (bądź na kradzieży lub rabunku) i droższej sprzedaży, mogą przywłaszczyć tylko tę część wartości dodatkowej, którą osiągnęli z tytułu usług świadczonych na rzecz produkcji i realizacji wartości dodatkowej. Renty gruntowe i od zasobów są ustalane w stosunku do nadrzędnych warunków produkcji wartości dodatkowej. Poziomy czynszu mogą wpływać na wykorzystanie surowców i ziemi, aby optymalizować wytwarzanie wartości dodatkowej. W taki mniej więcej sposób Marks podchodzi do tych aspektów podziału. Reguły kapitalistycznego sposobu produkcji mają dyscyplinować porozumienia dotyczące podziału, jak również jego skali. Albo, jak pisze Marks w *Zarysie krytyki ekonomii politycznej*, wytwarzanie wartości dodatkowej „dominuje” nad podziałem.

Finansiści, kupcy i posiadacze ziemscy mogą w konkretnych miejscach i czasach być potężniejsi od kapitalistów przemysłowych. Ale Marks traktuje ich wynagrodzenia w czysto kapitalistycznym sposobie produkcji wyłącznie jako wyprowadzone z wartości dodatkowej, pochodzącej z wyzysku żywej pracy w procesie produkcji. Ich stopa zwrotu zależy od tego, ile wartości dodatkowej zostanie wytworzone. Ta z kolei zależy po części od ich własnego pośredniego wkładu (lub jego braku) w zagregowaną produkcję wartości dodatkowej, a także od ich pozycji względem kapitału przemysłowego, która w ogóle pozwala im tę wartość przywłaszczać. Marks zaznacza, że bezpośredni producenci mogliby być właściwie zredukowani do roli zwykłych kierowników zarządzających wytwarzaniem wartości dodatkowej dla właścicieli kapitału pieniężnego lub do roli kupców czy właścicieli ziemskich (dzieje się tak często w komercyjnym rolnictwie)⁸. Na przykład Walmart robi bardzo dużo, aby mieć pewność, że mnóstwo wartości dodatkowej generowanej jest przez jego dostawców (stąd praktyki ogromnego wyzysku). Walmart robi to, wiedząc, że stamtąd pochodzą także jego zyski. Właściciele akcji i udziałów mogą robić bardzo podobne rzeczy, chociaż ich rola jest całkowicie pasywna. Ale jeśli cała brytyjska burżuazja przemysłowa chciałaby osiąść na wsi i żyć z samych rent i pożyczek (a taki był zwyczaj w czasach Marksa), spowodowałoby to w krótkim czasie sytuację nie do utrzymania (Marks 1984, 581-582). Marks z pewnością ma rację, kiedy mówi, że w rozwiniętych gospodarkach kapitalistycznych wytwarzanie wartości dodatkowej sprawuje luźną władzę dyscyplinującą nad finansistami, kupcami i rentierami.

Ale jaka jest istota tego aparatu dyscyplinującego? I w jaki sposób potrącenia z wartości dodatkowej, które przypadają kupcom, finansistom i właścicielom ziemskim, mogą być zintegrowane z ogólnymi prawami ruchu kapitału bez ich podważania? Udział kapitalistów kupieckich jest postrzegany przez Marksa jako konieczny koszt („*faux frais*”) cyrkulacji. Działa

⁸ Stanowisko Marksa wobec tego, co później nazwano „rewolucją menedżerską” można znaleźć w: Marks 1984, 589-602.

tu Smithiańskie rozróżnienie między pracą produkcyjną i nieprodukcyjną. Jest ono wielce kłopotliwe i nie ma zgody na to, jak najlepiej je zoperacjonalizować (albo czy Marks rzeczywiście je akceptował). Osobiście uważam, że nie daje się ono utrzymać. W przypadku renty gruntowej Marks wyróżnia trzy kategorie: renty absolutne, różniczkowe i monopolowe. Wszystkie z nich dają się jego zdaniem włączyć do ogólnej teorii, nie podważając jej. Nie mam problemu z rentami różniczkowymi i monopolowymi (te ostatnie uważam za szczególnie użyteczne, chociaż w *Kapitale* nie poświęca się im wiele miejsca; podejrzewam, że dzieje się tak częściowo dlatego, że podważają one hipotezę o konkurencji). Renta absolutna jest jednak dziwnym pomysłem. Marks musiał się bardzo wysilić, żeby znaleźć sprytny sposób na jej wyprowadzenie z ogólnych praw ruchu kapitału. Ale koncepcja ta nie pozwala uchwycić tego, jak działał rynek nieruchomości w Baltimore albo rynek mieszkaniowy i rynek gruntów w Drugim Cesarstwie. Pojęcie renty absolutnej nie jest też, jak sędzę, użyteczne dla wyjaśnienia ostatniego kryzysu rynku nieruchomości i ziemi w Stanach Zjednoczonych i w części Europy (tak jak innych kryzysów, które koncentrowały się wokół ziemi i spekulacji nieruchomościami).

W przypadku kapitału handlowego (kupieckiego) i renty gruntowej także pojawiają się trudności. Wynikają one po części z obsesyjnego pragnienia Marksa, aby włączyć (albo uzgodnić ze sobą) podstawowe „szczegółności” podziału i ogólne prawa ruchu (kapitału). Niektóre z jego rozstrzygnięć (choć nie wszystkie) są, mówiąc łagodnie, kontrowersyjne, o ile nie podejrzane. Na poziomie praktycznym nie wyjaśniają wiele jeśli chodzi o dynamikę urbanizacji (a właśnie tutaj powinny być najbardziej pomocne). Dlatego mimo wielu prób byłem zmuszony porzucić niektóre z tych koncepcji (jak na przykład koncepcję renty absolutnej).

Rama pojęciowa pęka – cyrkulacja kapitału oprocentowanego

Nie byłbym aż tak sceptyczny w tych sprawach, gdyby nie zadziwiająca kwestia kapitału oprocentowanego, który wydaje się podważać przyjętą wcześniej ramę pojęciową. Engels miał niebywale trudności w rekonstrukcji rozdziałów poświęconych tej tematyce, a i dziś są one niezwykle trudne w interpretacji⁹. Jasne jest jednak to, że Marks porzuca w nich wcześniejsze ograniczenia, które wiązały jego myślenie. Wyraźnie nie operuje już w tym momencie na takim poziomie ogólności i porzuca próbę wywiedzenia zasad cyrkulacji kapitału oprocentowanego z ogólnych praw ruchu kapitału ustanowionych wcześniej. Powoduje to, że relacja między tymi prawami a cyrkulacją kapitału oprocentowanego jest skomplikowana i niestabilna. Ale samo

⁹ Zob. Marks 1984, Dział V; zob. również komentarze Engelsa zawarte w jego *Przedmowie* do księgi trzeciej *Kapitału* (Marks 1984, 14-16).

zglębianie przez Marksa tej relacji jest bardzo sugestywne i odkrywcz. Formalną przyczyną takiego posunięcia jest to, że nie ma i nie może być „naturalnej ceny” kapitału pieniężnego (w takim sensie, w jakim jest ona rozumiana w klasycznej ekonomii politycznej i w jakim funkcjonuje ona dla Marksa przy płacy za pracę, a nawet przy zysku od kapitału handlowego). Nie istnieje jednak żadna zewnętrzna miara wartości dla umowy o pożyczce, ponieważ taka umowa pociąga za sobą pożyczanie pieniędzy w zamian za więcej pieniędzy (ruch ten jest zamknięty, a relacja jest prawna i kontraktualna, ale nie jest transakcją). Nie mamy do czynienia nawet ze zmianą właściciela, jak w przypadku kapitału handlowego. Zakładać, że procent ma cenę naturalną, to zgadzać się na tautologię: „wartość ma wartość”. Pojęcie stopy oprocentowania jest więc „irracjonalnym wyrażeniem” (zob. Marks 1984, 615-616; w innym miejscu łączy ją zaś z liczbami urojonymi w matematyce¹⁰).

Wysokość oprocentowania ustala stan konkurencji oraz popyt i podaż kapitału pieniężnego (zob. Marks 1984, rozdz. 21). W poprzednich wywodach nic nie wyjaśniano, używając tych dwóch szczególności wymiany – teraz wyjaśnia się nimi wszystko!

Ponieważ oprocentowanie jest szczególnością, można by argumentować, że nie ma nic radykalnego w takim odstępstwie. Znaczy to po prostu, że jedna szczególność działa na podstawie innych. Nie miałyby to takiego wielkiego wpływu, gdyby Marks nie stwierdził, że kredyt i rynki pieniężne tworzą kluczową sferę, gdzie skutecznie zarządza się „wspólnym kapitałem” klasy kapitalistycznej (Marks 1984, 566). To tutaj mamy do czynienia ze „stowarzyszeniem kapitalistów”, który zaczyna działać na coraz większą skalę (przez spółki akcyjne). Zgodnie z opisem Marksa rynki pieniężne i kredytowe są jak centralny układ nerwowy, odbierający, regulujący i wypłacający całkowity przepływ kapitału. Bardzo trudno sobie wyobrazić, żeby taki system instytucjonalnych zobowiązań nie miał fundamentalnego znaczenia dla praw ruchu kapitału. Zaczniemy od tego, że ogólnie wyrównywanie stopy zysku zależy ściśle od operacji na rynkach pieniężnych. Wiemy też, że to właśnie dzięki sile powiązanych ze sobą rynków kapitał jest w stanie dyscyplinować władze państwowe poprzez dług publiczny (*vide* mianowane w ostatnich latach, a nie wylonione w wyborach, rządy Grecji i Włoch). Ale Marks nigdy nie rozwiązuje problemu, jaka może być relacja między organizującą jego myślenie teorią wartości a kapitałem lichwiarskim, choć wglębiając się w tę problematykę, czyni niezwykle ciekawe ustalenia.

Posiada to ogromne konsekwencje. Ruchy na rynkach pieniężnych mają być „niezależne” i „samoistne” (takich sformułowań używa Marks, zob. 1984, 580, 585-586, 606; Marks 1982, 90), tak jak towarzyszące im kryzysy finansowe i handlowe (jak w latach 1847-1848 i 1857). Marks dosłownie wraca tutaj do teorii fetyszyzmu, do której nie odwoływał się przez większość *Kapitału* (wyjątek stanowi początkowe stanowisko z otwierającego rozdziału

¹⁰ Porównanie do liczb urojonych: zob. Marks 1968a, 118.

pierwszej księgi). Powraca do fetyszyzmu, aby stworzyć teorię cyrkulacji kapitałów fikcyjnych oraz pokazać „szalony” i „bezrozumny” (to niektóre z przymiotników wykorzystanych przez Marksa) świat spekulacji finansowej (1982, 9-10, 179). Mamy wrażenie, jakby Marks, który w *Kapitale* próbował przekroczyć fetyszystyczny świat mniemania, wracał teraz do samego serca tego świata, aby zrozumieć od środka jego koniecznie „iluzoryczny”, fikcyjny, „szalony” i „bezrozumny” charakter. Jest coś wyzwajającego i swobodnego w tych rozdziałach (czemu sprzyja momentami wymykający się kontroli język) w porównaniu do na przykład księgi drugiej. Jednocześnie widać w tych rozdziałach zinternalizowane poczucie kryzysu, wynurzające się z samego serca Marksowskich założeń teoretycznych (zatem upada sylogizm). Engels zanotował, że w trakcie pisania tych fragmentów Marks był poważnie chory. Współczuje. Kiedy pisałem *The Limits to Capital*, próba zrozumienia tych fragmentów zajęła mi prawie dwa lata. Bardzo się przy tym pogubiłem. Niestety Marks nie dopracował tych rozdziałów i składają się one z niezliczonych notatek. Są to głównie uwagi do sprawozdań składanych między innymi przez bankierów w odpowiedzi na zapytania parlamentu. Dotyczyły one problemu regulowania systemu finansowego, który zdawał się pozostawać poza kontrolą oraz możliwościami ukrócenia ekscesów spekulacji finansowej (problem, który brzmi dla nas nawet zbyt znajomo!).

Marks twierdzi, że jeśli przy całej tej niestabilności istnieje jakaś siła dyscyplinująca, to leży ona w stosunku między pieniądzem kredytowym i „prawdziwym”. W czasach Marksa „prawdziwe” pieniądze oznaczały pieniądź towarowy oparty na złocie i srebrze. W pewnym szalonym momencie porównuje on „protestantyzm” systemu kredytowego opartego na wierze z „katolicyzmem” podstawy monetarnej, z którego ten pierwszy nigdy nie może się wyzwolić (1982, 208). Marks miał na to doskonały przykład tuż pod ręką. W Drugim Cesarstwie toczyła się walka między imperium kredytowym zbudowanym przez braci Pereire, mającym na celu pomoc w przebudowie Paryża, oraz opartym na złocie konserwatywnie monetarnym domu Rothschildów (to legendarne starcie stało się osią powieści Zoli *Pieniądz*). Punktem kulminacyjnym konfrontacji było załamanie finansowe Pereirów w 1867 roku (spowodowane brakiem złota) i połączony z nim upadek napędzanych kredytem municypalnych finansów Haussmanna, a także jego utrata wpływów niedługo później. Wszystkie te wydarzenia poprzedziły i do pewnego stopnia zapowiedziały Komunę Paryską z 1871 roku. W tej sferze Marksowskie teoretyzowanie i historia jako taka łączą się w fascynujący sposób.

Strukturą, którą przedstawia Marks, jest system kredytowy, który „obraca się” wokół aktywności banku centralnego. Ten z kolei opiera się na istnieniu towarowych środków pieniężnych (złota i srebra). Ostatecznym czynnikiem dyscyplinującym jest złoto, ale z wielu powodów, które Marks wyjaśnia całkiem dobrze, jest ono bazą zarazem niedostateczną i niespójną. Najpewniej stoi za tym wartość, ale Marks nigdy o tym nie mówi, co jest samo w sobie nieco dziwne (1982, 177-180). Oczywiście od początku lat siedemdziesiątych XX wieku żyjemy bez oparcia w kruszcu, tak więc funkcje regulacyjne przejęły banki centralne na całym

świecie (co dzieje się więc ze stosunkiem wartości?). Marks, poprzez analizę „błędnego” Aktu Bankowego z 1844 roku, wykazuje, że zamiana omylnej, ludzkiej instytucji na instytucję rzeczywiście opartą na towarach niesie ze sobą o wiele większe niebezpieczeństwo (zob. Marks 1982, rozdz. 34). Kiedy Marks określa Akt Bankowy „błędnym”, zdaje się twierdzić, że jest możliwe zaprojektowanie instytucji i polityki, które nie byłyby oparte na błędzie. Dziś wciąż poszukujemy owego Świętego Graala. Marks spekuluje, dokąd mogą nas zaprowadzić wspomniane wynalazki i transformacje. Rosnące znaczenie i potęgę stowarzyszonego kapitału (pod postacią spółek akcyjnych) wymaga uspołecznienia i skolektywizowania działań kapitalistów. To z kolei otwiera możliwość skonstruowania kolektywnej, socjalistycznej alternatywy (choć pomysł, że spółki akcyjne mogą odegrać pionierską rolę w przechodzeniu do socjalizmu brzmi dzisiaj dość dziwnie). Co bardziej wyraziste rozdziały są pełne takich spekulacji. System kredytowy polega z jednej strony na:

rozwijaniu napędowej siły produkcji kapitalistycznej – bogaceniu się poprzez wyzysk cudzej pracy – w system nieokielznanego hazardu i szachrajstwa najczystszej wody oraz na ustawicznym zmniejszaniu tej garstki, która wyzyskuje bogactwo społeczne; z drugiej zaś strony – na tym, że ów system tworzy przejściową formę nowego sposobu produkcji (Marks 1984, 685).

Kapitalistyczne przedsiębiorstwa akcyjne, podobnie jak i fabryki spółdzielcze, należy uważać za przejściowe formy od kapitalistycznego sposobu produkcji do systemu produkcji zrzeszonej, z tą wszakże różnicą, że w pierwszym wypadku antagonizm został zniesiony w sposób negatywny, w drugim zaś – w sposób pozytywny (Marks 1984, 684).

Transformacja produkującego kapitalisty w menedżera (oraz rozdział własności i zarządzania) wprowadza „zniesienie kapitalistycznego sposobu produkcji w obrębie samego kapitalistycznego sposobu produkcji, a zatem sprzeczność, w której zawarte już jest jej rozwiązanie i która *prima facie* reprezentuje jedynie moment przejściowy na drodze do nowej formy produkcji” (Marks 1984, 680). To przejście nie musi zmierzać w postępowym albo pozytywnym kierunku:

przyczynia się do powstawania monopolu i wywołuje dlatego konieczność interwencji państwowej. Reprodukuje nową arystokrację pieniężną, nowy rodzaj pasożytów w postaci projekciarzy, grynderów i nominalnych jedynie dyrektorów: powstaje cały system szachrajstw i oszustw w zakresie grynderstwa, emisji akcji i handlu akcjami. Mamy tu produkcję prywatną bez kontroli własności prywatnej (Marks 1984, 683).

Z drugiej strony:

fabryki spółdzielcze należące do samych robotników stanowią w obrębie starej formy pierwszy dokonany w niej wylom, aczkolwiek wszędzie, o ile chodzi o ich rzeczywistą organizację, reprodukują oczywiście – i muszą reprodukować – wszelkie niedostatki istniejącego systemu. Jednakże antagonizm między kapitałem a pracą znika w obrębie tych fabryk, chociaż z początku dzieje się to jedynie w tej formie, że robotnicy jako zrzeszenie są swymi własnymi kapitalistami [...]. Fabryki te wskazują, jak na pewnym szczeblu rozwoju materialnych sił wytwórczych i odpowiadających im społecznych form produkcji z jednego sposobu produkcji rozwija się i kształtuje w trybie naturalnym nowy sposób produkcji (Marks 1984, 683).

Przytaczam to wszystko, aby zasugerować, że Marks dostrzega moment rewolucyjny wewnątrz kapitalistycznego sposobu produkcji za sprawą powstania systemu kredytowego. To z kolei wskazuje na rewolucyjną transformację, która leży w naturze kapitału i w jego prawach ruchu, która domaga się podobnego momentu rewolucyjnego w sferze myśli i reprezentacji. A nawet więcej – ten moment rewolucyjny otwiera nowe możliwości przejścia do socjalizmu. Ale to oznacza, że trzeba porzucić „słaby sylogizm”, na którym opierały się badania Marksa w *Kapitale*.

Nie jestem przekonany, że taka interpretacja jest poprawna. Ale w tych dziwnych, choć interesujących rozdziałach Marks porzuca właściwą sobie powściągliwość. Otwiera to nas na mnogość spekulacji i możliwości, na które wcześniej nie było miejsca. Znaczące jest tutaj wskrzeszenie pojęcia fetyszu, tak jak znacząca jest (jakkolwiek niedopracowana) kategoria kapitału fikcyjnego. Marksa powraca do fetyszystycznego świata kapitału, aby odkryć nieuniknione szaleństwo i destrukcyjną bezrozumność cyrkulacji kapitału fikcyjnego i spekulatywnych operacji finansowych. Ale widzi w tym świecie również możliwość przejścia do socjalizmu. Kryzysy lat 1847-1848, 1857 i 2007-2011 nie były przypadkowymi momentami w historii sprzeczności kapitału. Jednak interpretacja tych wydarzeń wymaga lepszego połączenia historii i teorii. Te dwa dziewiętnastowieczne kryzysy są właściwie jedynymi, które Marks omawia w *Kapitale*. Są one rozumiane jako, w pewnym sensie, „autonomiczne i samodzielne” od praw ruchu kapitału! To właśnie kredyt „przyśpiesza gwałtowne wybuchy [...] sprzeczności, czyli kryzysy, i tym samym wzmacnia elementy rozkładu starego sposobu produkcji (Marks 1984, 685)”.

Wnioski

Nie da się moim zdaniem podważyć tego, że Marks przez większą część *Kapitału* opiera się na strukturze „słabego sylogizmu” wywiedzionego z klasycznej ekonomii politycznej. W dużej mierze ogranicza on swoje rozważania do poziomu ogólności opartej na czysto

kapitalistycznym sposobie produkcji. W wielu tekstach marginalizuje albo w ogóle wyklucza pytania o uniwersalność (relację względem natury), szczególność (stosunków wymiany i podziału) i jednostkowość (konsumpcji i konsumeryzmów), nawet jeśli w wielu szkicach (np. w *Zarysie krytyki ekonomii politycznej*) zaznacza potrzebę dalszych studiów, które uzupełniłyby jego projekt: na przykład nad konkurencją (której poświęcony jest dosyć mętny rozdział w trzeciej księdze *Kapitału*), nad państwem i rynkiem światowym. Kiedy trafia w czuły punkt, w którym siatka pojęciowa przestaje działać, tak jak w rozdziałach o cyrkulacji kapitału przynoszącego procent, wtedy właśnie przekracza ją. Ale nie jest w pełni jasne, co mogłoby ją zastąpić. Marks nie określa, jak mogłyby wyglądać ogólne prawa ruchu (kapitału) w tych nowych warunkach.

Spostrzeżenia, które można wynieść ze studiów nad *Kapitałem* są czasem olśniewające, czasem bardzo dalekosiężne, ale często okazują się też ograniczające. Z jednej strony, wejście na poziom dużej ogólności pozwoliło Marksowi stworzyć siatkę pojęciową umożliwiającą rozumienie, które przekracza historyczne warunki jego czasów. Dlatego wciąż czytamy Marksa i możemy zrozumieć tak wiele z tego, co ma nam do powiedzenia. Z drugiej strony, sprawia nam to trudności, kiedy trzeba doraźnie zastosować metodę Marksa do konkretnych sytuacji. Ale to właśnie praca, która została nam do dokończenia. Zdamy sobie z niej lepiej sprawę, kiedy zrozumiemy wewnętrzne ograniczenia ogólnej teorii Marksa.

Oczywiście podziwiam osiągnięcia Marksa z przytoczonych powyżej tekstów. Jeszcze bardziej podziwiam ogromną samodyscyplinę, z jaką pozostaje on w raz obranej ramie pojęciowej – aż do jej ostatecznych punktów załamania. Dostrzegam jednak również wyraźnie, dlaczego w pewnym momencie musiał przekroczyć swoją siatkę pojęciową i dlaczego my także moglibyśmy chcieć (a nawet powinniśmy) pójść za jego przykładem. To zerwanie wiele go kosztowało. Nawet jeśli wyzwoliło Marksa i otworzyło przed nim drogę do badania nowych możliwości przejścia do socjalizmu, jednocześnie otworzyło perspektywę wewnętrznej rewolucji w jego własnym sposobie myślenia. Praca, która została nam do wykonania, nie polega tylko na zastosowaniu teorii. Trzeba odpowiedzieć na pytanie o jej teoretyczne przeformułowanie.

Przełożyli Gabriel Klimont, Jędrzej Malko

Wykaz literatury

- Baran, Paul i Paul Sweezy. 1966. *Monopoly Capital: An Essay on the American Economic and Social Order*. New York: Monthly Review Press.
- Boccard, Paul. 1970. *Études sur le capitalisme monopoliste d'État, sa crise et son issue*. Paris: Grijalbo.
- Burkett, Paul. 1999. *Marx and Nature: A Red and Green Perspective*. Basingstoke: Palgrave-Macmillan.
- Engels, Fryderyk. 1972a. *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*. Tłum. Antoni Bal. W *Marks, Engels, Dzieła*. T. 19. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Engels, Fryderyk. 1972b. *Dialektyka przyrody*. Tłum. Tadeusz Zabłudowski. W *Marks, Engels, Dzieła*. T. 20. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Foster, John Bellamy. 2000. *Marx's Ecology: Materialism and Nature*. New York: Monthly Review Press.
- Harvey, David. 1973. *Social Justice and the City*. London: Edward Arnold.
- Harvey, David. 1982. *The Limits to Capital. First Edition*. Oxford: Blackwell.
- Harvey, David. 1996. *Justice, Nature and the Geography of Difference*. Oxford: Blackwell.
- Harvey, David. 2008. *Neoliberalizm. Historia katastrofy*. Tłum. Jerzy Paweł Listwan. Warszawa: Książka i Prasa.
- Harvey, David. 2010. *A Companion to Marx's 'Capital'*. London: Verso.
- Harvey, David. 2011. *The Enigma of Capital: and the Crises of Capitalism*. Oxford: Oxford University Press.
- Harvey, David. 2012. *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*. Tłum. „Praktyka Teoretyczna”. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Jay, Martin. 1996. *The Dialectical Imagination: A History of the Frankfurt School and the Institute of Social Research, 1923–1950*. Berkeley: University of California Press.
- Leiss, William. 1994. *The Domination of Nature*. McGill-Queen's University Press: Montreal.
- Marks, Karol i Fryderyk Engels. 1962. „Manifest Partii Komunistycznej”. W *Marks, Engels, Dzieła*. T. 4. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1968a. *Kapitał: Krytyka ekonomii politycznej. Księga I: Proces wytwarzania kapitału*. Tłum. Paweł Hoffman, Bronisław Minc, Edward Lipiński. W *Marks, Engels, Dzieła*. T. 23. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1964. „Osiemnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte”. W *Marks, Engels, Dzieła*. T. 8. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1968b. *Teorie wartości dodatkowej, t. 1*, Tłum. Cz. Grabowski, F. Romaniukowa, W. Sadowski. W *Marks, Engels, Dzieła*. T. 26. Cz. 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1968c. „Wojna domowa we Francji”. W *Marks, Engels, Dzieła*. T. 17. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1977. *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej. Księga II: Proces cyrkulacji kapitału*. Tłum. Edward Lipiński, Julian Maliniak. W *Marks, Engels, Dzieła*. T. 24. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1978. *Capital. Volume 2*. Tłum. David Fernbach. Harmondsworth: Penguin.
- Marks, Karol. 1982. *Kapitał: Krytyka ekonomii politycznej. Księga III: Proces produkcji kapitalistycznej jako całość*. Tłum. Edward Lipiński, Julian Maliniak. W *Marks, Engels, Dzieła*. T. 25. Cz. 2. Warszawa: Książka i Wiedza.

- Marks, Karol. 1984. *Kapitał: Krytyka ekonomii politycznej. Księga III: Proces produkcji kapitalistycznej jako całość*. Tłum. Edward Lipiński, Julian Maliniak. W *Marks, Engels, Dzieła*. T. 25. Cz. 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1986. *Zarys krytyki ekonomii politycznej*. Tłum. Jan Wyrozembski. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Negri, Antonio. 1996. *Marx Beyond Marx: Lessons on the 'Grundrisse'*. Tłum. Harry Cleaver i in. New York: Autonomedia.
- Sayer, Derek. 1987. *The Violence of Abstraction: The Analytical Foundations of Historical Materialism*. Oxford: Blackwell.
- Smith, Neil. 1984. *Uneven Development: Nature, Capital and the Production of Space, First Edition*. Oxford: Blackwell.
- Stalin, Józef. 1949. „O materializmie dialektycznym i historycznym”. W Stalin, Józef. *Zagadnienia leninizmu*. Warszawa: Książka i Wiedza.

David Harvey – profesor antropologii na City University of New York (CUNY), dyrektor interdyscyplinarnego Centrum Miejsca Kultury i Polityki (The Center for Place, Culture and Politics). Geograf, krytyk społeczny, teoretyk miasta, marksista. Jeden z czołowych rzeczników idei „prawa do miasta”. Autor rozlicznych książek, w tym m.in. *Social Justice and the City* (1973), *The New Imperialism* (2003), *A Brief History of Neoliberalism* (2005, polskie wydanie *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, Książka i Prasa, Warszawa 2008), *The Enigma of Capital and the Crises of Capitalism* (2010), *Rebel Cities. From the Right to the City to the Urban Revolution* (2012, polskie wydanie *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. Praktyka Teoretyczna, Warszawa 2012).

DANE ADRESOWE:

PhD Program in Anthropology The Graduate Center,
City University of New York,
365 Fifth Avenue,
New York, NY 10016-4309
EMAIL: DHarvey@gc.cuny.edu

CYTOWANIE: Harvey, David. 2015. „Historia przeciw teorii: Komentarz odnośnie Marksowskiej metody z Kapitału.” Tłum. Gabriel Klimont, Jędrzej Malko. *Praktyka Teoretyczna* 2(16): 16-53

DOI: 10.14746/prt.2015.2.1

AUTHOR: David Harvey

TITLE: History versus Theory: A Commentary on Marx’s Method in Capital

ABSTRACT: The gap between Marx’s theoretical writings on political economy (for example, the three volumes of *Capital*) and his historical writings (such as *The Eighteenth Brumaire of Louis Bonaparte* and *The Civil War in France*) arises out of certain limitations that Marx placed upon his political-economic enquiries. These limitations are outlined in the *Grundrisse* where Marx distinguishes between the universality of the metabolic relation to nature, the generality of the laws of motion of capital, the particularities of distribution and exchange, and the singularities of consumption. What an analysis of the content of *Capital* shows is that Marx largely confined his efforts to identifying the law-like character of production to the exclusion of all else. While this allowed him to identify certain laws of motion of capital within any form of the capitalist mode of production, it did not and could not constitute a total theory of a capitalist mode of production. A better understanding of what it is that Marx can do for us through his identification of the general laws of motion leads to a far better appreciation of what it is that

we have to do for ourselves in order to make Marx's theoretical findings applicable to particular conjunctural conditions, such as those that have arisen throughout the economic crisis that began in 2007.

KEYWORDS: Marxism, political economy, history, method, capital, laws of motion of capital, production of surplus-value, distribution, exchange, consumption, the metabolic relation to nature